

W NUMERZE m. in.: **Zamiast beztroski - inicjatywa (str. 4)** **W kręgu Merkurgo (str. 5)** **Jego wysokość anonim (str. 7)** **Reportaż z Armenii (str. 8)** **Czy kontrole są zmorą (str. 13)** **Emocje pod koszem (str. 15)**

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 5 (1101)

LUTEGO 1989 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Jastrząb na betonie

Porozumienie narodowe, o którym tyle mówi się od wielu lat, ma szansę stać się faktem, a raczej procesem realnym i ciągłym — stosowne uchwały X Plenum KC mówią o tym jasno. Szansę tę dostrzegła również druga strona, zwana konstruktywną opozycją, toteż optymizm, jakim w kraju powiało, wydaje się być uzasadniony.

Nie ma jednak róży bez kolców. Otóż obie konstruktywnie układające się strony mają w swoich szeregach ludzi, którzy na myśl o porozumieniu dostają gęsiejszą skórki i zbiera im się na mdłości.

Z jednej strony chodzi o zaciętrzewionych opozycjonistów, wychodzących z założenia, iż wszystkich „czernych” należałoby zamknąć w rezerwie. Z drugiej zaś — o nieprzejednanych zwolenników władzy twardej i wszechwiedzącej, którzy osoby inaczej myślące widzieliby najchętniej w okolicach Kamczatki.

Na szczęście jedni i drudzy nie stanowią większości, nie zajdzie więc potrzeba brania się za lby. Historia uczy, że jednocześnie potrafiliśmy się przede wszystkim w chwilach dla narodu i państwa tragicznych. Gdy niebezpieczeństwo miało, zaczęliśmy się spory i tzw. naparzenia: na tle ustrojowym, światopoglądowym, materialnym, militarnym itp. W ten sposób stworzyliśmy obraz dwóch Polaków należących do trzech partii i prezentujących sześć różnorodnych stanowisk w jednej sprawie.

A może zacząć to wreszcie zmieniać? W końcu tyle jest spraw do załatwienia, spraw ważnych dla wszystkich — i to nie wymagających zagładania sobie nawzajem w metrykę, legitymację i włożenia z butami do duszy.

Zresztą klócić i spierać się w sprawach zasadniczych można, a nawet trzeba. Byle z korzyścią dla nas wszystkich.

RED.



**K**RAKOWSKI OŚRODEK TELEWIZYJNY 4 lutego rozpoczyna emitowanie regionalnego programu dla dziesięciu województw: kieleckiego, krosnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, radomskiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego, tarnowskiego i — oczywiście — krakowskiego. W każdy wtorek i czwartek (w godz. od 10 do 12) oraz w sobotę (od 10 do 13) będziemy mogli obejrzeć wiele atrakcyjnych pozycji, a wśród nich: spektakle teatralne, przeglądy prasy, magazyn ekologiczny, poradniki, sylwetki ciekawych ludzi i magazyn „Spory”; nie zabraknie też muzyki i dobrego reportażu. Trudno wymienić wszystko, co planuje zaoferować nam zespół redakcyjny „TELE 9” (taką nazwę nadano nowemu programowi), któremu szefuje Leszek Horwath. Warto może jeszcze dodać, że w soboty dominować będą audycje typowo rekreacyjne.

Przedsięwzięcie Krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego, który ponadto nadal we wszystkie dni powszednie emitować będzie „Kronikę”, w znacznym stopniu sponsorują zainteresowane województwa.

Redakcja „TELE 9” zapowiada utrzymanie stałych kontaktów z widzami — m. in. przewiduje przyjazdy wozów transmisyjnych do różnych miejscowości. Mamy nadzieję, że w tych dziennikarskich penetracjach Przemyskie nie będzie traktowane po macoszemu.

Podczas pierwszej emisji nowego programu regionalnego Krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego, 4 lutego, przedstawi się mieszkańcom Polski południowo-wschodniej jego zespół redakcyjny. Następnie obejrzeć będzie można „Vademecum” i magazyn kulturalny „Afisz” oraz posłuchać piosenek z satelity. Nie zapomniano też o miłośnikach seriali filmowych (tytuł jest jeszcze niespodzianką).

W kolejnym „TELE 9”, 7 lutego, dominować będzie tematyka społeczna — znajdzie się w niej m. in. próba przedstawienia działalności rad narodowych „od podszewki” oraz program pt. „Człowiek i środowisko”. Dla dzieci proponuje się spektakl teatralny (jednoaktówkę).

„TELE 9” będziemy w przyszłości awizować (chyba bardziej szczegółowo) w ogólnopolskim programie TV na stronie 2 naszego tygodnika.

Fot. R. PAWŁOWSKI





**ZIMOWISKO  
im. CZYTELNIKÓW  
ŻYCIA  
PRZEMYSKIEGO**



**Nie wystarczyły dobre chęci**

Signalizowany przed tygodniem niewielki optymizm nie znalazł potwierdzenia w faktach. Tuż przed rozpoczęciem ferii zimowych, konto Zimowiska im. Czytelników „Życia Przemyskiego” było zbyt skromne, by sfinalizować tę społeczną inicjatywę. Do 26 stycznia zebrano ogółem 461 020 zł. Do grona ofiarodawców dołączyli ostatnio: Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane — 50 tys. zł, Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane — 50 tys. zł, Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena - Astra” w Przemysku — 40 tys. zł, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Gniewoszynie — 20 tys. zł. Spodziewane są ponadto dalsze, wcześniej zadeklarowane, wpłaty. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Być może niektórzy ofiarodawcy mają do nas żal, że zimowisko nie doszło w tym roku do skutku. Cóż, chęci nie zawsze wystarczą. Przekazanie zebranych pieniędzy na konto przyszłorocznej akcji nie ma większego sensu, a to ze względu na wysoką inflację, dlatego więc zostaną one spożytkowane podczas najbliższej Harcerskiej Akcji Letniej. Na jednym z harcerskich obozów przebywać będą dzieci specjalnej troski, te właśnie, które miały nadzieję, że obecne ferie spędzą na Zimowisku im. Czytelników „Życia Przemyskiego”.

(z5)



**22 STYCZNIA**

■ Do matury pozostało zaledwie 100 dni. Tradycyjnie już młodzież klas maturalnych wszystkich typów szkół (około 1300 uczniów) rozpoczęła bale studniówkowe.

■ W Narolu kierowca autobusu marki „Autosan” z jarosławskiego oddziału PKS nie zachował należytej ostrożności i na prostym odcinku drogi najechał na leżące na jezdni Zbigniewa B., który poniósł śmiertelną ranę.

**23 STYCZNIA**

■ Członkowie Egzekutywy KW PZPR wzywali plac budowy nowego szpitala oraz adaptowany na szpital obiekt na Lipowicy w Przemysku. Zdecydowano zwrócić się z apelem do społeczeństwa o finansowe wsparcie budowy.

**24 STYCZNIA**

■ Na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD, z udziałem przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Unii Chrześcijańsko-Społecznej i przewodniczącego RW PRON, opowiedziano się za potrzebą ścisłej współpracy partii koalicyjnych w rozwiązywaniu nagrzanych problemów mieszkańców województwa. Wysłuchano ponadto informacji o postanowieniach zjazdu ChSS oraz o zamierzeniach nowo powstałej Unii Chrześcijańsko-Społecznej.

■ Rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony wiosną ubiegłego roku przez Wydział Ideologiczny i Propagandy KW PZPR oraz naszą redakcję dla uczczenia 40-lecia zjednoczenia pol-

skiego ruchu robotniczego. W dziele „Pamiętniki, wspomnienia, relacje” pierwszą nagrodę zdobył dr Józef Galant z Przemysła, drugą — Józef Winiarski z Birczy, zaś trzecią — Stanisław Panyło z Pelnatecz (gm. Zarzecze). W dziale „Historia, kronika POP” — laureatem pierwszej nagrody został Zbigniew Bury z Adamówki. Drugiej i trzeciej nagrody nie przyznano, natomiast wyróżniono prace: A. Rząsy, J. Makary, S. Niemca, A. Winiarskiego i A. Jaworskiego.

**25 STYCZNIA**

■ Przebieg i decyzje X Plenum KC PZPR, a zwłaszcza treści zawarte w uchwale oraz stanowisku w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego — to główne wątki spotkania członka KC i sekretarza KW PZPR Zenona Czecha z mieszkańcami Przemysła, które odbyło się w Klubie MPiK z inicjatywą Towarzystwa „Dom Robotniczy”.

**26 STYCZNIA**

■ O godz. 9.15 powołaniem zakończyli się kilkunastogodzinne poszukiwania zaginionego w lesie 6-letniego Piotra Kozłaka z Pralkowic, który w towarzystwie dwóch psów oddał się z domu poprzedniego dnia, wczesnym popołudniem. Blisko czterysta osób (militanci, żołnierze, strażacy, leśnicy i mieszkańcy okolicznych wsi) przeszukiwało około 420 ha lasu, miejscami z gestym poszukiwaniem. Zszokowane dziecko, któremu koszmarna noc pozwoliła przetrwać właśnie owe psy, umieszczono na Oddziale Dziecięcym WSzZ. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

**28 STYCZNIA**

■ W Radymnie obradowało wspólne Plenum KW PZPR i WK ZSL poświęcone ocenie realizacji uchwały, przyjętej na wspólnym posiedzeniu 27 stycznia 1986 roku, dotyczącej kierunków rozwoju wsi, rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa do roku 1990 (temat rozwinie w następnym numerze).



**ŚRODA  
1 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 8.25 i 11.15 Domator
- 8.40 Domowe przedszkole
- 9.00 Teleferie w Pilsku
- 10.00, 15.50, 19.30 i 22.45 DTV
- 10.10 „Spotkania na lotnisku” — serial NRD
- 15.55 Losowanie Express i Superlotka
- 16.05 W świecie cisy
- 16.25 Bank, bang
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 19.10 i 22.25 Spojrzenia
- 17.50 Kino Teleferii
- 18.20 Archiwum XX wieku
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 20.05 „Yesterday” — pol. film fab.
- 21.35 Klub międzynarodowy
- 22.05 Telewizyjny informator wydawniczy
- 23.05 Język rosyjski (14)

**PROGRAM II**

- 16.55 Język rosyjski (14)
- 17.30 Magazyn „102”
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Polacy
- 18.30 „Wędrujący wiatr” — rep.
- 20.00 Kaja Danczowska
- 20.50 140 rocznica śmierci Juliusza Słowackiego
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „07 zgłoś się”
- 22.50 Telewizja nocą
- 23.35 Komentarz dnia
- 23.40 Warszawskie Spotkania Teatralne

**CZWARTEK  
2 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 8.25 i 11.00 Domator
- 8.40 Domowe przedszkole
- 9.00 Teleferie w Pilsku
- 10.00, 16.00, 19.30 i 22.50 DTV
- 10.10 „Dempsey i Makepeace na tropie”
- 16.05 „Milczące forty” — film dok.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Patrol
- 17.50 Kino Teleferii
- 18.20 Sonda
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Teraz
- 20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”
- 21.00 Pegaz
- 21.50 Remanent w muzyce (I)
- 22.35 „Spóźnieni” (3) — rep.
- 23.10 Język francuski (14)

**PROGRAM II**

- 16.55 Język francuski (14)
- 17.30 Korespondencje w naturze
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 Muppet show
- 19.30 Puls
- 20.00 Wasilij Szukszyn
- 20.35 Wspomnienie o Jądwiżce Grabowskiej
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Oskar z Alwy” — widowisko telewizyjne
- 22.50 Komentarz dnia

**PIĄTEK  
3 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 8.25 Domator
- 8.40 Domowe przedszkole
- 9.00 Teleferie w Pilsku
- 10.00, 16.00, 19.30 i 23.00 DTV
- 10.25 „Związek jak beton” — węg. film fab.
- 16.50 Wszelchnia budowlana
- 16.25 „Wesele ryb” — film dok.

- 16.50 „Oltarz Azteków” — film dok.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Kino Teleferii
- 18.00 Sukces krzepi
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 Teatr Rozmaitości: „Zaproszenie do zamku”
- 21.40 Czas
- 22.15 Telewizyjna szkoła tańca
- 22.45 Szkoła mistrzów
- 23.15 „Świat, jaki jest” (4) — film dok.

**PROGRAM II**

- 16.55 Język angielski (44)
- 17.30 Wzrockowa lista przebojów
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.50 Polska Kronika Filmowa
- 19.00 „W labiryncie” (5) — serial TP
- 19.30 W Bagdadzie
- 20.00 „Piątek”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wściekły byk” — film fab. USA
- 23.50 Komentarz dnia

**SOBOTA  
4 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 9.00 Kino Teleferii
- 10.30, 19.30 i 23.20 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.25 „Leśna opowieść” — film dok.
- 12.25 Azymut
- 12.55 Wędrowki dalekie i bliskie
- 13.15 Program rozrywkowy
- 13.45 „Maskarada” — film baletowy
- 14.25 T. Różewicz — „Tolerancja”
- 15.25 „Lekarstwo na miłość” — komedia
- 17.05 Losowanie Dużego Lotka
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Album Warszawski” — film dok.
- 18.30 Butik
- 19.00 Bolek i Lolek
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Wystarczy być” — komedia USA
- 22.10 Tydzień w polityce
- 22.20 Przegląd snortowy
- 23.35 „Słowo gliny” — film franc.

**PROGRAM II**

- 14.25 Koncert życzeń
- 15.00 „Prapoczątki” (3) ang. film dok.
- 15.50 Spektrum
- 15.45 Spotkanie z Maciejem Ilowieckim
- 16.00 „Zwierzęta Gór Skalistych” — film dok. USA
- 16.20 Globalna wioska
- 16.30 „Prapoczątki” (4)
- 17.05 To i owo o filmie
- 17.35 Muzyczne studio
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Dziewczyna miesiąca
- 19.30 Alfa i omega
- 20.00 Wiedeński Chór Chłopięcy
- 21.00 Magazyn „102”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Rynek reklamy
- 22.10 „Raj odłożony na później” — film ang.
- 23.00 Komentarz dnia
- 23.05 „W labiryncie” (5)

**NIEDZIELA  
5 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 9.00 Kino Teleferii
- 10.15 Majka Jeżowska
- 10.30, 19.30 i 23.15 DTV
- 10.35 Kraj za miastem
- 11.05 „Najstarszy testament” (3)
- 11.45 Koncert życzeń
- 12.30 Marek Sierocki zaprasza
- 12.55 „Morze” — program publ.
- 13.25 Teatrzyk piosenki z Koszyc
- 14.05 60 lat LOT-u
- 15.05 „W kamiennym kręgu” (62 i 63)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat

- 18.10 Od Picadora do Zaleszczyk
- 18.40 Antena
- 19.00 Smurfy
- 20.05 „Tylko Manhattan” (5)
- 21.00 Sportowa niedziela
- 21.50 Jan Józef Szczepański
- 22.15 Siedem dni na świecie
- 22.25 „Magdalena a Kossaków (7)
- 22.40 Premiera „Matki” Witkacego w Brukseli

**PROGRAM II**

- 9.20 Przegląd tygodnia oraz film „Tylko Manhattan” (dla niesłyszących)
- 10.50 Magazyn Lotniczy
- 11.20 Lokalny koncert stycznia
- 11.45 Jutro poniedziałek
- 12.20 „Autostrada do nieba” (8) — film USA
- 13.10 „100 pytań do...”
- 13.50 Lech Zahorski
- 14.40 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.35 „Sabat Mater” Karola Szymanowskiego
- 16.05 Gawęda prof. W. Zina
- 16.20 Non stop kolor
- 17.15 Aktualności kulturalne
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Goście Daniela Passenta
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Spotkanie z R. Samsalem
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Dyrektorzy” (5)
- 22.50 Komentarz dnia

**PONIEDZIAŁEK  
6 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 16.00, 19.30 i 22.45 DTV
- 16.05 Film dok.
- 16.25 Teleferie
- 17.15 Teleexpress
- 17.40 Echa stadionów
- 18.30 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Telereporter
- 20.05 Teatr TV: „Rock opera”
- 21.45 Dylematy
- 22.15 Keith Jarrett
- 23.05 Język niemiecki (14)

**PROGRAM II**

- 16.55 Język niemiecki (14)
- 17.30 Antena Dwójki
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Przegląd PKF
- 19.10 Teletrans
- 19.30 Życie muzyczne
- 20.00 Program rozrywkowy
- 21.15 Rozmowy o cierpieniu
- 22.00 James Joyce
- 23.00 Komentarz dnia

**WTOREK  
7 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 8.25 i 11.25 Domator
- 8.40 Domowe przedszkole
- 9.00 Teleferie w Pilsku
- 10.00, 16.00, 19.30 i 23.30 DTV
- 10.25 „Biała wizytówka” (ost.)
- 16.05 Wspólna Polska — wspólne sprawy
- 16.25 „Szewczyk Dratewka”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Tajemniczy pan Duvalier” (3) — film franc.
- 18.30 Klinika zdrowego człowieka
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Od A do Z”
- 20.05 „Biała wizytówka” (ost.)
- 21.05 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu
- 21.30 Leningradzka grupa rockowa
- 22.00 Spory
- 22.50 Język angielski (14)

**PROGRAM II**

- 16.55 Język angielski (14)
- 17.30 „Wielka epoka” film wlos.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Film dok.
- 19.30 Magazyn narciarski
- 20.00 Non stop kolor
- 21.00 Historia mało znana
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wśród nól” — film franc.
- 21.40 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

**ZYCIE  
PRZEMYSKIE**

**TYGODNIK PZPR**

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 24 hm. Bloki — 27 i 29 hm.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35 016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71 Dyrektor: Józef Krajnik tel. 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duśko Edward Kmielecki (red. graficzny) Jerzy Makara Zygmunta Marciań (red. nac.) Jan Miszczyk (kier. działu) Robert Pawłowski (fotoreporter) Waldemar Skowron (red. techniczny) Barbara Sykała Zdzisław Szeliga Wiesław Wojciechowski Zbigniew Ziembolowski KOREKTA: Maria Szewczyk i Janina Wloch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

DRIK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 18 INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATE ŹE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ otrzymuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 28 0-95 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139 11

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadwyżanych tekstów ze skracaniem włącznie.



## Serce dla Armenii

★ W humanitarnym odruchu niesienia pomocy mieszkańcom Armenii znaleźli się także uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Nowym Lublińcu (gm. Cieszanów). Z inicjatywy szkolnych kół Polskiego Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zebrano na ten cel 85 773 zł, które wpłacono na konto PCK w Warszawie.

★ Do tego grona dołączył także Zespół Opieki Zdrowotnej w Przemyślu. Z inicjatywy działających w nim kół ZSMP i TPPR zebrano wśród pracowników 166 060 złotych, które wpłacono na konto pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi.

## Pomóżmy niepełnosprawnym!

Wszyscy musimy sobie uświadomić, iż obowiązkiem naszym jest wyrównać szansę życiową osób niepełnosprawnych w środowisku, w którym żyją. Środkiem do tego może być sprzęt ułatwiający aktywność zawodową i społeczną tych osób. Mając to

na względzie Zespół Rehabilitacji i Pomocy Społecznej ZSMP zainicjował stałą akcję zbierania sprzętu rehabilitacyjnego dla osób, którym jest on niezbędny, powołując „Bank sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego”. Szczegółowych informacji o-

fiarodawcom i potrzebującym udzielają: Zespół Rehabilitacji i Pomocy Społecznej ZW ZSMP (Przemyśl, ul. M. Buczka 18, tel. 27-41) oraz Zarząd Środowiskowy Przemyskiej Służby Zdrowia (ul. Rogozińskiego 30, tel. 28-21, wewn. 263).

## Uwaga reumatycy

Czytelników, zainteresowanych zamieszczoną na naszych łamach, 11 stycznia br., publikacją pt. „Sól leczy reumatyzm i bóle w plecach”, informujemy, że pochodziła ona z „OmniPressu”. Agencja ta mieści się w Warszawie (kod 00-511) przy ul. Nowogrodzkiej 16. Tam też prosimy kierować pytania dotyczące szczegółów metody doktora Desnizza.

## Zapomniany peron?

Dziwno, zwiastuje dla osób spoza Przemyśla i obcookrajowców obyczaj panujący na trzecim peronie dworca PKP, na którym zatrzymują się pociągi, m. in. ze Lwowa i Kijowa. Nigdzie, na odcinku ponad dwustu metrów nie uświadczysz zwykłej ławki, na której mogłyby usiąść np. starsze wiekiem osoby oczekujące na, często znacznie opóźnione, pociągi. Z konieczności okupują więc kwietniki, czasem siadają na brzegu peronu, bo i co mają zrobić? Ciekawie musi też wyglądać pierwsze zetknięcie z naszym krajem i miastem dla cudzoziemca, skazanego na „stójkę” w oczekiwaniu na rodzinę, bagażowego itd. Jedynym „po-krzepieniem” może być widoczek ławeczki pod barakiem „Hartwiga”, na której — korzystając z łaskawości aury — opalają się kolejarze. Co jak co, ale żyłki na pewno im nie grożą...

(ivo)

## Tylko u nas!

### SZYBKO - FACHOWO - TERMINOWO

z materiałów własnych i powierzonych



- JEDNODNIÓWKI
- ZARYSY MONOGRAFICZNE
- DOKUMENTACJE FOTOGRAFICZNE ZAKŁADÓW

oraz

KOLUMNY REKLAMOWE  
NA NASZYCH ŁAMACH

Konkurencyjne ceny umowne

ZAPAMIĘTAJ!

Powiedz innym.  
Nie będziesz żałował!

PRZEMYŚL  
telefony: 22-00  
73-84

## W Jarosławiu można... podpowiadać

„(...)Jest ku temu czas, by wszyscy uwierzyli w siebie i w to, że znaczące efekty można uzyskać tu, na miejscu, w naszym mieście, gdy tylko narzekanie i mówienie o braku możliwości zastąpi się inicjatywą przeloczną w celowe i konsekwentne działania. Problemów i kłopotów nie brakuje. Nie wszystkie można podjąć i rozwiązać w tym samym czasie, bo coś musi być pierwsze, a coś odłożone na dalszy plan” — to cytaty z informacji przesłanej nam przez Zofię Karwańską, sekretarza Urzędu Miejskiego w Jarosławiu.

Nowe reguły ekonomiczne stawiają przed administracją inne zadania, wszyscy liczą na to, że urzędnicy wreszcie nie będą (?) przeszkadzać obywatelom w urzeczywistnianiu inicjatyw gospodarczych. Takie przynajmniej deklaracje składa Urząd Miejski w Jarosławiu.

Naczelnik miasta zapowiada także utworzenie miejskiej dyrekcji inwestycji oraz zakładu remontowo-budowlanego. Uważa, że przyczynią się one do sprawniejszego pozyskiwania i uzbrajania terenów pod budownictwo. Stworzyć to powinno również większe szanse dla rozwoju różnorodnych form wykonawstwa i remontowania starych kamienic.

Administracja miejska otwarta jest na wszelkie wnioski, zmierzające do rozwiązywania problemów miasta, dlatego liczy ona na propozycje jarosławian, M. in. w tym celu od trzech miesięcy pracownicy UM pełnią codziennie — w godzinach 18-21 (w niedziele 9-21) — dyżury przy telefonach (nr 50-40 i 20-11).

Każdy ma więc szansę, aby coś podpowiedzieć gospodarzom miasta.

(d)

## Cebula przyp...



...życie



3 i 5 II — „Stowarzyszenie zloczyców” (fr., 15).  
7 II — „Klasztor Shaolin” (Hongkong, 15).

### PRZEMYŚL

#### Wojewódzki Dom Kultury

31 I — 11 II, godz. 10-14 — „Kolorowe ferie” (Klub Piwnice)

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

„Zima w mieście”

4 II, godz. 11 i 18 — Wielki bal dla dzieci przebywających na zimowiskach oraz dzieci specjalnej troski.

7 II, godz. 16 — Opera dla dzieci „Jaś i Małgosia” w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego w Warszawie.

Wystawy: malarstwa Renaty Grabarz; fotograficzna z okazji 46 rocznicy zwycięstwa wojsk radzieckich pod Stalingradem; malarstwa ze zbiorów BWA w Przemyślu; „Kronika Kraju Rad”; „Fotokronika województwa przemyskiego”; „Panorama roku 1988”.

#### Stowarzyszenie PAX

1 II, godz. 17 — „Katolicka nauka społeczna” — prelekcja Janusza Olejnika.

3 II, godz. 17 — Sesja poświęcona 120. rocznicy urodzin ks. Jana Balickiego — prowadzi Leszek Włodek.

#### Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Drogi do niepodległości”; „Kultura ludowa Podhala”.

#### Kino „Roma”

2-3 i 5-7 II — „Superglina” (USA, 18).

#### Kino „Bałtyk”

1 II — „Gliniarz z Beverly Hills” cz. II (USA, 15).  
3-7 II — „Maski” (fr., 15).

### PRZEWORSK

#### Miejski Ośrodek Kultury

4 II, godz. 15 — „Spotkanie z bajką” — impreza rozrywkowa dla dzieci młodszych (sala klubowa); godz. 18 — Dyskoteka.

2-6 II, godz. 17-22 — Rozgrywki brydża sportowego.

#### Kino „Warszawa”

2-3 II — „Żyj i pozwól umrzeć” (USA, 15).  
5-6 II — „Nadzór” (pol., 18).

7 II — „Bukowy las” (ZSRR, 15).

### DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 6 II); ul. Kraszewskiego.  
PRZEMYŚL: stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.



Zanotowano w Zarzeczu

# Partia w oczach jej członków

Przy okazji odbywanych w minionych kilku tygodniach zebrań sprawozdawczych POP w gminie Zarzecze oraz w czasie bezpośrednich rozmów przeprowadzanych z wszystkimi niemal członkami PZPR, zebrano wiele wniosków i opinii. Dotyczyły one zagadnień gospodarczych oraz samej partii i jej działalności teraz i w najbliższej przyszłości.

W pierwszej grupie znalazły się m.in. żądania: rozbudowy sieci połączeń telefonicznych, zakupu przez Spółdzielnię Kółek Rolniczych bardzo potrzebnego rolnikom kombajnu do zbioru kukurydzy, budowy suszarni zbóż, przedłużenia linii MKS z Przeworska do Żurawiczek oraz z uwagą na zwiększający się ruch na drodze przelotowej i liczbę pojazdów mechanicznych w gminie — zainstalowania niewielkiej stacji benzynowej.

W rozmowach i dyskusjach o partii padały takie oto opinie i wnioski:

— Zgodne z potrzebami społecznymi i mądre w swej treści uchwały muszą być wcielane w czyn — nie można ich powielać na każdym kolejnym plenum czy sekcji, a realizację odłożyć.

— Upór i konsekwencja w działaniu mają cechować wszystkich członków partii.

— Kierownice gremia partii muszą być odmłodzone, ludzie w wieku powyżej lat 60 winni pełnić w partii i państwie funkcje honorowe, a nie decyzyjne.

— Partia nie może wyręczać rządu i organów administracji w ich pracy.

— Statut PZPR powinien zostać dostosowany do wymogów chwili. Np. ilość zebrań POP czy posiedzeń egzekutyw nie może stanowić o ocenie pracy.

— W działalności partyjnej trzeba skończyć z anonimowością.

— Trzeba przyspieszyć termin zwołania Krajowej Konferencji Delegatów.

— Należy bezwzględnie przestrzegać rotacji kadr w partii. Dwie kadencje to wystarczająco dużo, by coś zrobić dobrego dla narodu i wykazać się. Nie można stosować wybiegów omijających przepis mówiący o pełnieniu kierowniczych funkcji z wyboru w PZPR nie dłużej niż przez dwie kadencje.

Jeśli zważymy, że przytoczone uwagi padały z ust członków PZPR przed X Plenum KC, to z całym przekonaniem możemy dziś stwierdzić, że dyskusja i uchwała plenum odzwierciedla to, co nurtuje partię i naród.

**K**ONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA PZPR w gm. Zarzecze odbywała się w tym samym dniu, kiedy nad ranem zakończyła obrady X Plenum KC, nie też dziwnego, że atmosfera warszawskich obrad oraz nastroje społeczne znalazły odbicie w referacie sprawozdawczym ADAMA WITKA, I sekretarza KG, a także w wypowiedziach dyskutantów i uczestniczącego w posiedzeniu sekretarza KW ZDZIAWA JANUSZEWSKIEGO. W innych, spokojniejszych dla kraju i partii okresach, na tego typu konferencjach zajmowano się najczęściej problemami lokalnymi, głównie gospodarką na wsi, tym razem dominowały sprawy partii, m. in. potrzeba takich w niej przeobrażeń, by mogła sprostać zadaniom, które stawia przed nią życie, i podejmować działania, na które czeka społeczeństwo. Adam Witke przedstawił cały zestaw postulatów, które wysunięto na wcześniejszych zebraniach sprawozdawczych podstawowych organizacji partyjnych. Oto niektóre z nich:

— PZPR ma w czynach, a nie w słowach, przewodzić w reformowaniu życia społeczno-politycznego i gospodarki;

— partia nie istnieje dla siebie, lecz dla narodu (to hasło nie może być sloganem);

— różnica zdań ma być w partii czymś naturalnym;

— w życiu wewnątrzpartyjnym musi być mniej biurokracji;

— dobre lat temu trzydziści metody szkolenia zastąpić nowymi.

Kontynuując nurt głośnych rozmyślań o partii, JAN CHLEBOWICZ podkreślił konieczność oddzielenia PZPR od organów władzy administracyjnej. — Zmuszają nas do tego — powiedział — smutne wnioski z przeszłości, kiedy to nawet za typowe błędy organów administracji, czy też kierownictw przedsiębiorstw, obciążano partię i nie bez racji — ona rządziła zamiast kierować i inspirować. MICHAŁ SZULA ustosunkował się do rozmów przeprowadzanych ostatnio z członkami partii, powinny one — jego zdaniem — odbywać się na co dzień, a nie tylko przy okazji, gdyż kierownictwo partii winno na bieżąco znać nastroje i opinie mas członkowskich, jeśli chce mieć jakieś poparcie. Gaudulstwo PZPR skrytykował tow. PIENIAŻEK: — Partia nie może być partią zebrań i to, \*

czym wspominał wcześniej Chlebowicz — reżyserowanych. — Tow. DZIKI mówił o potrzebie szybkiego działania i obsadzania kierowniczych stanowisk ludźmi młodymi, również w kierownictwach PZPR, łącznie z KC. Nawiązując do tych głosów Zdzisław Januszewski zapoznał uczestników konferencji z poczynaniami instancji wojewódzkiej, które wychodzą, a nawet wyprzedzają niektóre postulaty. Aparat partyjny KW przestał być urzędem nad urzędami, wysuwa się młodych na kierownicze stanowiska, przynależność partyjna przestaje być najważniejszym kryterium awansu. — Mamy nadzieję — zakończył — że nowy model i nowy styl pracy PZPR spowodują, że partia stanie się atrakcyjna dla młodego pokolenia Polaków.

Zarzecze jest gminą, która rozwija się, ma znaczące sukcesy w wielu dziedzinach gospodarki rolnej, a także w życiu społecznym mieszkańców. Przykładami: rozmach w budownictwie indywidualnym i wielorodzinnym, gazociąg we wszystkich wsiach, a w wielu wodociągach, znaczne rozwiązanie problemu mieszkaniowego nauczycieli, prowadzenie reelektryfikacji wsi, wysokie plony, dobra realizacja planów skupu zboża i żywności, wzrost pogłowia trzody chlewniej i owiec. O tych sprawach mówili — I sekretarz KG Adam Witke oraz naczelnik gminy WIESŁAW KUBICKI. Nie omiaili oni jednak spraw drażliwych i trudnych do rozwiązania, a do takich m. in. należą: budowa szkół, sieci telefonicznej, niedostatek materiałów budowlanych.

— Robimy wszystko co w naszej mocy — powiedział naczelnik gminy — ale rozwój wsi zależy głównie od polityki rolnej państwa. Ona decyduje o stosunku młodzieży do pracy na roli, o opłacalności gospodarowania.

O ochronie środowiska dyskutuje się najczęściej w miastach, na wsi rzadko, toteż na podkreślenie zasługuje wystąpienie Jana Chlebowicza. Mówił i to operując konkretnymi przykładami, jak to w ich gminie lasy zamieniają się w wysypiska śmieci, a potoki i rzeka Mleczka w ścieki, wskazał na niebezpieczeństwa stąd wynikające i zaproponował, by w Zarzeczu powołać stowarzyszenie ekologiczne. Należy mieć nadzieję, że wniosek nie minie bez echa.

ZZ

## Zamiast beztroski - inicjatywa



**D**LA NIEKTÓRYCH NAJWAŻNIEJSZĄ I NAJCENIEJSZĄ CECHĄ MŁODOŚCI JEST BEZTROSKA. Na taki jednakże „luksus” może sobie pozwolić chyba tylko niewielki procent młodzieży, bo czyż bez troski może się czuć młody rolnik, który kandydatki na żonę musi szukać (często wszakże bezskutecznie) aż przy pomocy... „mirtowej gałązki”; czyż zadowolone z życia może być młode małżeństwo mające w perspektywie przynajmniej kilkunastoletnie gnieźdzenie się — wraz z rodzicami — w pokoju z kuchnią; czyż usatysfakcjonowany może być absolwent wyższej uczelni, któremu proponuje się pracę za pensję, która byłaby przywoita, ale... pięć lat temu; czyż... Dajmy jednak spokój wyliczankom, chociaż nie można od nich uciec, udawać, że to margines, że w sumie młode pokolenie ma dzisiaj znacznie łatwiejszy start życiowy. Wszystko to prawda, ale czyż nie ma realnych możliwości aby tych skrajności było znacznie mniej, by młodzi coraz rzadziej sarkali na tych, którzy utracają ich inicjatywy? Takie możliwości są — tak przynajmniej uważa blisko 22 tysiące członków wojewódzkiej organiza-

cji Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, która 11 lutego na konferencji sprawozdawczo-wyborczej, podsumuje swoją działalność w minioniej kadencji.

— CZY MOŻNA PODAĆ PRZYKŁADY INICJATYW W ASPEKcie ORGANIZACJI, KTÓRE JAKOŚ NIE MOGĄ UTOROWAĆ SOBIE DROGI DO REALIZACJI?

— Proszę bardzo. W Przemyslu od lat walczymy o budownictwo patronackie. I co? I sprawa ciągle jest w stadium narad i dyskusji. A nam stale się powtarza, że musimy wychodzić z inicjatywami zmierzającymi do rozwiązania naszych problemów — mówi ZOFIA WĄŻNA, przewodnicząca ZW ZSMP.

A budownictwo mieszkaniowe to jeden z najbardziej drażliwych problemów. Tu inicjatywy młodych (wyrażane np. tworzeniem młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych) rozbijają się najczęściej o brak terenów pod budownictwo (ale kto wierzy, że ich nie ma?) i biurokratyczne bariery. Ktoś wyliczył, że mała spółdzielnia, aby mogła ruszyć z budową, musi zebrać aż... 175 różnych papierków! Tylko dzięki ludziom upartym Młodzieżowa Spółdzielnia Mieszkaniowa w Ja-

rosławiu założyła sobie zbudowanie 24 domków jednorodzinnych oraz 65 mieszkań w blokach i z tych drugich 45 jest już oddanych. Pięknie poszła robota podobnej spółdzielni przy WZGS „SCH” i 30 mieszkań zbudowano w iscie błyskawicznym tempie. O ogromne natomiast trudności mieli spółdzielcy z DRP PKP, ale i oni jakoś budują osiem domków. Wybudowanie 96 mieszkań zaplanowała sobie MSM „Energetyk” w Przemyslu. To tylko niektóre przykłady pokazujące — by nie tracić optymizmu — że jednak można.

— Nie jesteśmy także zadowoleni z niektórych decyzji dotyczących młodzieży, mam tu na myśli np. kredyty dla młodych małżeństw. Uważamy, że w obecnej formie nie jest to żadna pomoc — nam chodzi o rozwiązania systemowe, a nie doraźne. Naszym zdaniem kredyt MM winien być równy 15-krotniej średniej płacy, i być nisko oprocentowany — wtedy byłaby to znacząca pomoc.

Jedną z form oddziaływania organizacji na decyzje podejmowane wobec młodzieży jest udział członków ZSMP w organach przedstawicielskich — w obecnej kadencji na ogólną liczbę 1302 radnych wszystkich szczebli w województwie, 143 to zesetempowcy (w WRN udział ten wynosi 22 proc. i jest najwyższy w kraju). Przy WRN powstał Zespół Młodych Radnych, który we wrześniu ub. r. zgłosił np. wniosek, aby na jednej z sesji rada oceniła realizację uchwały w sprawie młodzieży. Postulat ten jest jednak nadal aktualny, bo przedstawiona przed administracją wojewódzką informacja na ten temat była — zdaniem zainteresowanych — nie do przyjęcia.

Swoistą formą samopomocy, umożliwiania młodzieży dodatkowych, zarobków jest — rozwijana od dwóch lat — działalność gospodarcza w ramach „Funduszu akcji socjalnej młodzieży”. Na zlecenie zakładów pracy młodzieżowe brygady wykonują różne prace, a część z wypracowanych środków przeznaczana jest na

działalność organizacji. Jak na razie udaje się owa próba łączenia interesu indywidualnego i zbiorowego, dzięki tej inicjatywie młodzi sporo już zarobili, a ZW ZSMP ma więcej własnych środków na działalność, niż wynoszą dotacje z centrali.

Inną formą zarabiania pieniędzy jest utworzenie 1 lipca ub. r. Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wielobranżowego ZSMP. Na razie zajmuje się ono handlem, ale organizuje także brygady i zespoły, które będą wykonywać szeroki zakres robót dla zakładów pracy.

„O tylko niektóre inicjatywy podejmowane przez młodzież ze środowiska miejskiego. Natomiast na wsi młodych ludzi widać dosłownie przy każdej społecznej inicjatywie. Ocenia się np., że tylko w ramach „Wiosny inicjatyw społecznych ZSMP”, młodzi pracowali co roku przy ok. 150 przedsięwzięciach. Efekty byłyby pewno znaczniejsze, gdyby w ślad za pomysłami szło wsparcie materialne.

Skoro o wsi mowa... W czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Związku sporo miejsca w dyskusji zajęły sprawy infrastruktury, bo wieś to przecież nie tylko produkcja, ale przede wszystkim ludzie, ich życie. A np. oferta kulturalna dla jej mieszkańców jest wyjątkowo uboga. Zmniejsza się liczba klubów „Ruchu”, a te co są, jakoś nie mogą stać się ośrodkami życia kulturalnego. Inna sprawa, że dzisiaj klub bez wideo, anteny satelitarnej nie ma nawet o marzy o statusie takim centrum. Jeśli mowa o kulturze, to w tym miejscu warto może przypomnieć o tzw. „porozumieniu szesnastu”, które podpisano na szczeblu centralnym, a dotyczyło ono — ogólnie rzecz biorąc — rozwoju działalności kulturalnej w środowisku wiejskim. Kto dzisiaj w województwie o nim pamięta?

— CO W MINIONEJ KADENCJI ZASZŁO W SAMEJ ORGANIZACJI, CZY W NIEJ TEŻ KRAŻYŁ DUCH ODNOWY? — Staraliśmy się zmienić styl

i metody pracy, bo wiele z tych, które kiedyś były dobre, dzisiaj młodzież nie akceptuje. Oczywiście, wcale to nie znaczy, że wszystkie były złe, dotyczy to np. „spółkań pokoleń”, które — organizowane teraz w nieco innej formie — dają satysfakcję starszym i są dobrą lekcją dla młodzieży. Nasza organizacja zapewne też umocniła się (choć nie zanotowaliśmy wzrostu ilościowego) a czymś świadczą choćby opłacalność składek — pod tym względem jesteśmy w krajowej czołówce.

Umocnienie organizacji widać zwłaszcza w szkołach — w 1984 r. było w nich 106 kół ZSMP, obecnie działa ich tam 173. Jest 36 zarządów szkolnych ZSMP, organizacja obecna jest np. w ośmiu ogólniakach (kiedyś była zaledwie w trzech).

Z analizy wyników „Powszechnego współzawodnictwa kół i instancji” wynika, że do najlepszych należą koła w Łukawcu (gm. Wielkie Oczy), przy Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej i Zespole Szkół Ekonomicznych w Przemyslu oraz zarządy: Zarząd Miejski w Przemyslu, a także zarządy lokalne w Radymnie, Orlach i Chłopicach.

— CZĘSTO MOŻNA SPOTKAĆ SIĘ Z OPINIĄ ZE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE MAJĄ ZBYT DUŻO ETATÓW, ICH DZIAŁACZE SĄ UPRZYWILEJOWANI ITP.

— Na etatach w naszej organizacji pracuje w województwie 51 osób (z tego 28 w ZW ZSMP), czyli mniej niż w poprzedniej kadencji. Czy przy prawie 22 tysiącach członków to dużo? ...A przywileje? Jakże? Żadnych. O wysokości plac nie chcę nawet mówić, by ktoś nie odebrał tego jako narzekanie... Ale nie żałuję tych lat, spędzonych w Zarządzie W...wódkim, poznałam wielu ciekawych ludzi i tego nikt mi nie zabierze. Już dzisiaj sądzę, że był to chyba najciekawszy okres w moim życiu — podsumowuje moja rozmówczyni.

Cz. DUŠKO



# W kręgu Merkurego



105 sklepów, 14 kiosków, 28 zakładów i 11 punktów gastronomicznych, 3 stołówki, 11 bufetów, 6 zakładów produkcyjnych, 23 punkty usługowe oraz Wojewódzki Zakład Handlu i Zakład Remontowo-Budowlany — to stan posiadania przemyskiej PSS „Społem”, mającej półtoratyśięcną załogę. W ubiegłym roku Wojewódzki Zakład Handlu sprowadził — w ramach wymiany: towar za towar — z ZSRR, Bułgarii i Węgier wyroby wartości 600 mln zł. Były to m. in. szampany, czekolady, konserwy rybne, łózka turystyczne, rowery, zabawki, tkaniny lniane, bawełniane, artykuły gospodarstwa domowego, emaliowane, artykuły gospodarstwa domowego, kosmetyki i zegarki. Spółdzielnia nadal odczuwa brak sprzedawców, piekarzy, kucharzy i kelnerów, mimo iż sprawuje patronat nad szkołami ich kształcącymi. Na szczególne wyróżnienie za wzorowe wywiązywanie się z obowiązków pracowniczych zasługują m. in.: **Maria Garczyńska, Krystyna Rodzeń, Janina Owczarek, Władysława Choma, Krystyna Sochacka, Ludwik Bulwan, Jerzy Zajac, Wanda Mielniczek, Zofia Kajmowska i Irena Mykita.**

W PSS „Społem” w Jarosławiu pracuje 886 osób. W 99 sklepach, 29 zakładach gastronomicznych i 8 produkcyjnych praktykuje 368 uczniów, którzy zdecydowali się obrać zawód sprzedawcy, piekarza, kucharza lub kelnera. Ostatnio rozpoczęto budowę wytwórni wód gazowanych i rozlewni piwa (o zdolności produkcyjnej — 3 tys. butelek na godz.) oraz magazynów na potrzeby hurtu. Otwarto ponadto dwa nowe sklepy na os. Kalinki, zaadaptowano budynek przy ul. Przemyskiej na Ośrodek Praktycznej Pani oraz zmodernizowano restaurację „Relax”, z której będą korzystać załogi zakładów nie mających własnych stołówek. Jarosławska PSS współpracuje ze swymi siostrzycami we Wrocławiu, Strzelcach Opolskich i Rybniku. Wymienia z nimi wyroby „Jarlanu”. Huty Szkła i „Sanu” za m. in. kakao, pieczywo chrupkie i wóczkę. Wyróżniają się: **Henryk Turczynowski, Urszula Grabuś, Czesława Forys, Teresa Pieszko, Kazimierz Gnes, Zofia Śniegowska, Genowefa Chrupcala** i szereg innych.

43 sklepy, 17 placówek gastronomicznych, 4 zakłady produkcyjne i 8 punktów usługowych — z łączną obsługą liczącą 469 osób — taki jest majątek PSS „Społem” w Przeworsku. W tym roku spółdzielnia planuje wybudować na os. Plebanka pawilon ogólnospożywczy oraz zakończyć (w pierwszym kwartale) modernizację restauracji „Warszawska”. W zeszłym roku wprowadzono, tytułem próby, place prowizyjne w 3 sklepach oraz system akordowy w piekarni i ciastkarni. Eksperyment potwierdził słuszność decyzji, toteż w br. kolejnych 8 sklepów objętych zostanie tym systemem. Wśród grona osób, które wzorowo wypełniają swe powinności zawodowe, wymienia się m. in. **Helene Flejszar, Bogumiła Kordas, Antoniego Cieślińskiego, Wojciecha Ficka, Genowefę Żelazko i Adama Kubickiego.**

Handlowcy z 27 gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” oraz Miejskiej Spółdzielni „SCh” w Lubaczowie i Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „SCh” w Przeworsku utargowali w zeszłym roku blisko 40 mld zł. Sprzedaż detaliczna prowadzona jest w

1064 punktach, z czego 862 to sklepy, wśród których aż 12 proc. nie posiada magazynów, a 10 proc. stanowią lokale, których powierzchnia nie przekracza 25 m kw. Pomimo oddania w ostatnich latach m. in. pawilonów handlowych w Dynowie, Starym Dzikowie, Fredropolu, Medyce, Lubaczowie, Sienawie, Jarosławiu itd. — nadal średnia pow. użytkowa sklepów na 1000 mieszkańców jest w Przemyskiem daleka od średniej krajowej (dla pionu wiejskiego). Zamierzenia inwestycyjne do końca 1990 roku obejmują m. in. budowę — przez 11 GS — 16 obiektów handlu detalicznego.

W województwie GS zarządzają 56 zakładami gastronomicznymi, z czego 10 prowadzonych jest w systemie agencyjnym. W przyszłym roku GS „SCh” w Sienawie zamierza rozpocząć budowę zajazdu.

Kilkuletnią tradycję ma towarowa wymiana przygraniczna, którą prowadzi WZGS „SCh” z podobnymi organizacjami handlowymi w ZSRR. I tak wartość ubiegłorocznego kontraktu zawartego ze spółdzielcami lwowskimi wynosiła 2,6 mln rubli (otrzymaliśmy m. in. artykuły gospodarstwa domowego i do produkcji rolnej, tkaniny wyspowe i pościelowe, podszewki oraz konserwy mięsne i rybne), a z Iwanofrankowska — 490 tys. rubli (dostawy podobne jak ze Lwowa).

Łącznie w sklepach, placówkach gastronomicznych i usługowych „SCh” — zatrudnionych jest ok. 2200 osób. Lista tych, którzy codzienną pracą zasługują na szczególne wyróżnienie — jest długa, ograniczamy się zatem do wymienienia kilku nazwisk: **Maria Pietrzycka z Lubaczowa, Józef Bester z Jarosławia, Teresa Kraus z Radymna, Stanisław Rokosz z Oleszyc, Zbigniew Marek z Przemysła i Janina Komenda z Przeworska.**

W celu zwiększenia podaży towarów WPHW podjęło m. in. ścisłą współpracę z producentami. Podpisano np. porozumienie z ZPO „Delia” w Zamosciu o wspólnym prowadzeniu placówek handlowych. Rozszerzeniu ulegnie także sieć sklepów patronackich — powadzone są w tej sprawie rozmowy z zakładami przemysłu skórzanego „Podhale” w Nowym Targu i Chełmie. Ponadto WPHW zamierza dokonywać przedpłat na konta producentów, na poczet przyszłych dostaw. W tym roku otwarty zostanie pawilon handlowy przy ul. Borelowskiego w Przemysku, w którym będzie prowadzona sprzedaż artykułów przeznaczonych do wyposażenia mieszkań. W Jarosławiu natomiast WPHW otworzy nowy sklep na os. Świerczewskiego. Kontynuowana będzie także budowa domu handlowego przy ul. 3 Maja w Przemysku (w br. przeznaczony się na ok. 300 mln zł). Dobrze rozwija się zapoczątkowana w 1987 r. współpraca z lwowskim CUM-em. W ub. roku do sklepów w naszym województwie trafiły dzięki niej towary wartości 3 mln zł, w tym m. in. chłodziarki, odkurzacze, telewizory, magnetofony i tkaniny. W zamian nasi wschodni sąsiedzi otrzymali kosmetyki, sztuczną biżuterię i dzianiny welurowe.

W 163 sklepach i 21 zakładach usługowych pracują 884 osoby. Za wzór godny do naśladowania stawiani są m. in.: **Teresa Koziańska, Elżbieta Zajackowska, Danuś Jaszczyszyn i Irena Wojakowska z Przemysła, Janina Wróbel i Kazimierz Słęchły z Jarosławia oraz Zofia Koniczna z Przeworska.**

Tekst: W. WOJCIESZONEK

Fot. R. PAWŁOWSKI

## Handlowcy mają głos

**CZESŁAWA FORYS**, kierowniczka stoiska z artykułami gospodarstwa domowego w jarosławskim „Sezamie”, ma za sobą 22-letni staż pracy w handlu. Na pytanie: co powinno cechować handlowca z prawdziwego zdarzenia, odpowiada:

— Powinien być wyrozumiały dla klientów, umieć zabiegać o towar i zostawiać swoje kłopoty rodzinne w domu. Marzę o nastaniu takich czasów kiedy to producenci będą zabiegać o nasze względy. Nie jest prawdą, że dawniej handlowcy dyktowali warunki na targach poznańskich. Jeżdżę na nie już od 20 lat i tak naprawdę, to były dwie, a może trzy giełdy w pełnym tego słowa znaczeniu, to znaczy można było na nich coś kupić. Z pozostałych, kto nie miał tak zwanego „wejścia” — wracał z pustymi rękami. Przy niedostatecznej podaży, jesteśmy bezsilni w walce o marżę, ceny detaliczne, a czę-



stokroć nawet, gdy chodzi o jakość. Niektórzy producenci, gdy się im należy kary za nieodpowiednia jakość dostarczonych wyrobów, nie chcą następnym razem w ogóle podpisywać umów.

**WOJCIECH FICEK** jest kierownikiem sklepu z artykułami gospodarstwa domowego w Przeworsku. W PSS „Społem” przepracował 43 lata, a w handlu, w ogóle — blisko 50 lat (jubileusz będzie obchodził w lipcu br.). Na pytanie: Jak to robi, że jego sklep jest bardzo dobrze zaopatrzony, mówi:

— Jeżdżę na targi do Poznania od 26 lat i dzięki temu mam trochę znajomości. Poza tym od czasu do czasu odwiedzam producentów i dzięki osobistym kontaktom udaje mi się lepiej zaopatrzyć sklep. Dawniej w handlu przyjemniej się pracowało, niż obecnie. Towaru było więcej i ludzie nie wyrwali go sobie z ręki, nie obrzucali sprzedawców epitetami. Teraz klienci nie liczą się z forsą. Oto na przykład mam różne kalkula-



tory, w cenie średnio po 50 tys. zł. I myślałem, że nie ma nabywców? Ależ skąd! Przychodzi tatuś z dzieckiem, może 10-letnim i matę: podoba ci się ten kalkulator? Tak! W takim razie jest twój...

**MARIA GERGONT**, kierowniczka restauracji „Słowianka” w Lubaczowie, pracuje w gastronomii 35 lat.

— Mocno podupadliśmy w kulturze picia alkoholu. Wydaje mi się, że dawniej mocne trunki były nawet tańsze w porównaniu do zarobków, ale konsumenci potrafili zachować umiar. Niegdyś przychodzili do lokalu rodzice z dziećmi — starsi zamówili sobie po lampce wina, a dla pociechy ciastka i lody. A teraz? Nasi goście to głównie młodzież. Nie wiem, czy aż tak dobrze ludzie zarabiają, że stać ich na picie do upadłego? Uważam, że popełniono błąd, rezygnując z obowiązku zamawiania zakaski do alkoholu. Dlaczego? Kiedy przepis ten obowiązywał, mniej ludzi się upijało, awantury zdarzały się



sporadycznie. Nie jest przecież tajemnicą, że jak się coś przekąsi, to w głowie alkohol tak mocno nie „idzie”.



# Rozliczamy naszego radnego

To był nasz kandydat — wytypowaliśmy go podczas przedwyborczego otwartego zebrania partyjnego. Przebrnął potem przez całe sito eliminacyjne i — pokazną ilością głosów wyborców — wszedł do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jest to więc w całym tego słowa znaczeniu nasz radny i mamy pełne prawo go rozliczać. Minęło już pół roku kadencji. Co w tym czasie zdziałł ANDRZEJ BRYLIŃSKI w WRN i co sądzi o pracy tego organu przedstawicielskiego?

— Wiem, że ma to być krótka wypowiedź — bo i miejsca w „Życiu” mało, i gadulstwo wszystkim się przejadło. Zaczęło od tego, że... pierwsza sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej powinna odbyć się tuż po wyborach — a tak nie było. Nie podoba mi się również to, że radni zbyt często podejmują w swoich wystąpieniach sprawy, których załatwienie leży w gestii organów szczebla podstawowego — WRN powołana jest przede wszystkim do rozstrzygnięcia problemów ogólnowoje-wódzkich. No i rzecz dla mnie bardzo wstydliva: nie brałem jeszcze udziału w żadnym spotkaniu z wyborcami (nie organizowano ich), choć kontakty z różnymi środowiskami utrzymuję z racji mojej pracy zawodowej. I jeszcze jedno — wydaje mi się, że zb. późno zatwierdzać będziemy plan na rok 1989, bo dopiero w lutym. Sądzę, że powinno się wszystkie założenia rozważać znacznie wcześniej, tak, aby zadania na rok przysły można było ostatecznie dopiąć pod koniec grudnia. To przecież najsensowniejsze — w nowy rok wchodzić z planem od razu. A tak nawiasem mówiąc, bardzo trudny to będzie rok. Na inwestycje w województwie mieć będziemy ok. 20 proc. mniej środków niż w roku ubiegłym. Musimy owe brakujące środki gdzieś znaleźć, zdobyć je, aby przysłowiową „krótką koldrę” wydłużyć...

Jestem członkiem komisji rozwoju gospodarczego, planu i budżetu, najważniejszej komisji WRN. Zbierała się ona już cztery razy, ale ja byłem obecny tylko dwukrotnie. Tak się złożyło: raz — w dniu posiedzenia musieliśmy wyjechać służbowo, a drugi raz — nie dotarło do mnie zawiadomienie...

Na posiedzeniach komisji, w których uczestniczył, A. Bryliński był bardzo aktywny — to zresztą leży w jego naturze, chyba najciekawsze były jednak wystąpienia naszego radnego na sesjach. Oto kilka przykładów.

● W imieniu grupy pięciu radnych zaproponował zwolnienie konsumentów zakładów gastronomicznych z obowiązku płacenia 10-procentowego dodatku (tzw. turystycznego), uchwalonego przez WRN poprzedniej kadencji („Z gastronomii korzystają w większości mieszkańcy województwa — turystów, poza sezonem, nie ma wielu; zresztą, aby czerpać zyski z turystyki, trzeba najpierw stworzyć odpowiednią bazę...”).

Wniosek znalazł uznanie ogółu radnych i haracz gastronomiczny zlikwidowano, choć wielu przedstawicielom administracji państwowej to się nie podobało.

● Z uwagi na ciągnące się często w nieskończoność remonty placówek handlowo-usługowych, A. Bryliński postulował obciążenie specjalnym podatkiem tych przedsiębiorstw, którym one podlegają — za niedotrzymywanie terminów prowadzonych robót („Uzyskane tą drogą pieniądze można by było

przeznaczyć na niezbędne przedsięwzięcia”). Niestety, otrzymał odpowiedź, że jego wniosek jest wprawdzie słuszny, lecz z uwagi na trudności wykonawcze — nierealny.

● Podczas ostatniej sesji nasz radny zaproponował utworzenie wolnego obszaru celnego na terenie przygranicznym Medyka — Przemysłu — Żurawicy. W imieniu własnym i 6 innych członków WRN, zgłosił wniosek do wojewody o powołanie komisji ekspertów, która rozpoznałaby tę sprawę dogłębnie i przedstawiła swoje stanowisko podczas kolejnej sesji. Zamysł koresponduje z podobnymi propozycjami zgłaszanymi przez ludzi poszukujących efektywnych rozwiązań gospodarczych w różnych rejonach kraju, ludzi nie chcących „kisnąć we własnym sosie”. A.



Brylińskiemu marzy się powstanie spółki realizującej to przedsięwzięcie, w której udziałowcem byłaby WRN („Na ten cel mogłaby przeznaczyć np. 100 mln zł z rezerwy budżetowej województwa”). Uważa rzecz za realną. Dlatego oburzony go głosy pełne niewiary w powodzenie, które słyszy z różnych stron (znależć je też można w wypowiedziach zacytowanych w publikacji „Czy powstanie obszar celny?”, zamieszczonej w „Życiu” z 18 stycznia br.). Twierdzi, że za wcześniej przebie się inicjatywę, jeszcze przed dokładnym jej rozważeniem („Opportunizm to, czy tchórzostwo?” — pyta).

Andrzej Bryliński funkcję radnego traktuje bardzo poważnie. Reprezentantem wyborców czuje się nie tylko na posiedzeniach komisji i na sesjach. Często np. nachodzi (w najlepszym tego słowa znaczeniu) dyrektorów wydziałów UW i daje im pod rozwagę różne propozycje, dzieli się z nimi swoimi przemyśleniami. Czasem atakuje, ostro się domaga, wprawia w zakłopotanie. Ale taki on już jest — niepokorny i wybuchowy, a równocześnie życzliwy i przyjacielski, lecz przede wszystkim poszukujący rozwiązań trudnych spraw, zwalczający obojętność. I to nam się podoba. Oby tylko nasz radny — w powodzi piętrzących się problemów — nie stracił animuszu, nie wyczerpał energii, którą u niego posiadamy. Życzy mu tego. I sobie też.

LEONARD CZAJKA



— Nietrzeźwym alkoholu nie podajemy.  
— Mnie się nie spieszy, posiedzę tu do wytrzeźwienia...

Rys. E. KMIECIK

## Fusy, męty i napiwki

— Pyta pan, dlaczego pracuję jako kelnerka w lokalu kategorii trzeciej? Są jeszcze niższe kategorie, ale nie jestem pewna, czy tam jest gorzej. Pracuję z... przyzwyczajenia. Taki wybrałam sobie zawód i teraz, po latach pracy, trudno byłoby się przestawić na coś innego.

Początkowo, jeszcze jako młoda dziewczyna, chciałam rzucić to zajęcie, ale potem, w miarę upływu czasu, doszłam do wniosku, że skoro pracuję w tym fachu już dwadzieścia lat, to nie pora na to, żeby go zmieniać. Boże, to już dwadzieścia lat. Dopiero teraz, gdy pan mnie o to zapytał, uświadomiłam sobie jak długo jestem kelnerką...

Kiedyś mąż przekonywał mnie, że to nie jest praca dla kobiety. Ze w takim lokalu, w którym zbierają się najrozmaitsze męty, ludzie z marginesu, powinien pracować mężczyzna o twardej ręce. Ale potem mąż także się przyzwyczaił...

Widzi pan, w takim lokalu trzeba wyrobić sobie autorytet. Nie można pozwolić na to, żeby jakiś zaplajaczony typ — któremu nie podałam piwa, bo był zdecydowanie nietrzeźwy — obraził mnie wulgarnymi słowami. Kobiety — kelnerki mają tę przewagę, że tacy właśnie konsumenci, mimo wszystko, potrafią jeszcze uszanować to, że właśnie jestem kobietą.

— Ale — jak wiadomo — każda zasada ma wyjątki. Dam panu przykład. Na Wszystkich Świętych przyszedł do nas jakiś męczący i domagał się, żeby podać mu piwo. Oczywiście odmówiłam. A wtedy on powiedział: „Życzę ci, ty k...”, żebyś jak najszybciej wzięła kwiatki od spodu!”. A potem chciał jeszcze książkę zażaleć.

Wiele wpisów w tej książce pochodzi od takich właśnie klientów. A ja zdaję sobie sprawę z tego, że nie potrafię czasami być uprzejma dla nieuprzejmych. Zresztą, jak można rozmawiać z takim człowiekiem, który jest pijany i bluzga wulgarnymi słowami?

Nasza praca to jest twarda szkoła życia, bo zdarzają się też tak drastyczne sytuacje, o których nawet trudno opowiadać. Przyszedł kiedyś do naszej restauracji inwalida, bez nogi, opierający się na kuli. Podbiegłam do niego natychmiast, gdyż wzbudził we mnie współczucie. Zamówił piwo (a było to tuż po otwarciu lokalu) i coś do jedzenia. Potem zamawiał kolejne kufle, aż wreszcie piwa zabrakło. Powiedziałam mu o tym, a wtedy on krzyknął: „Żebyś straciła obydwie nogi!”.

Nasi konsumenci przychodzą głównie po to, żeby wypić. Nie chcą słyszeć o zakasce, oburzają się na nas, gdy proponujemy im coś do jedzenia. Większość twierdzi, że są właśnie po obiedzie i nie przyszli tu jeść. Wszyscy się spieszą, chcą wypić jak najszybciej i jak najwięcej. A kiedy odmawiamy podania alkoholu ludziom już podpitym, narażamy się na impertynencje...

Kiedyś, przed laty, restauracje miały możliwość dobierania sobie konsumentów. Decydo-

wały o tym ceny alkoholu. Teraz nie ma takiej możliwości. We wszystkich lokalach gastronomicznych w naszym województwie jest taka sama marża, czyli alkohol jest w takiej samej cenie w lokalach różnej kategorii. Ponadto marża na posiłki także niewiele się różni. U nas wynosi ona 130 procent, a na przykład w restauracji wyższej kategorii — bodajże 160 procent. Więc nie ma takiej naturalnej selekcji. Ponadto minęły już te czasy, kiedy grubszą gotówkę mieli ludzie uczciwie pracujący, wykształceni, kulturalni. Teraz nie da się „regulować konsumentów” ich portfelem. Pieniądze mają najrozmaitsze nieroby, nieponie i handlarze. To oni stanowią właśnie główną klientelę zakładów gastronomicznych.

W wolne soboty, niedziele i święta zjeżdżają do naszej restauracji mieszkańcy okolicznych wsi. Już na długo przed otwarciem gromadzą się przed drzwiami tłumy. A w powszednie dni to mamy najrozmaitszych osobników, do których trzeba mieć dużą odporność nerwową. Są wśród nich ci, którzy... idą na drugą zmianę (wnioskuje to z ich rozmów), albo wracają z pracy. Do domu się nie spieszą...

W naszym lokalu nie ma szatni. A muszę panu powiedzieć, że szatniarz jest takim pracownikiem, który może selekcjonować klientelę. Kiedy widzi jakiegoś podejrzanego typu, po prostu go nie wpuszcza, nie przyjmuje jego garderoby. My nie mamy takiej możliwości...

Czasami zastanawiam się, czy istnieje — w naszych warunkach — jakaś metoda na uzdrowienie gastronomii? I dochodzę do wniosku, że powinno być więcej restauracji, więcej piwiarni, żeby zlikwidować tłok w jednym lokalu. Ostatnimi czasy nasi przelotni postępowali w myśl najprostszej zasady: jeśli gdzieś gromadziły się męty — to taki lokal „przebranzawiano” na przykład na bar bezalkoholowy. Ale nikt nie pomyślał o tym, że wówczas w innej restauracji gromadzili się ci wszyscy wyrugowani stamtąd. Moim zdaniem — im więcej restauracji i piwiarni, tym mniejszy w nich tłok. A ludzie, których znam z mojej pracy, w tłumie stają się bardziej agresywni. Nie są wtedy pojedynczymi osobami, lecz właśnie tłumem, któremu wszystko wolno...

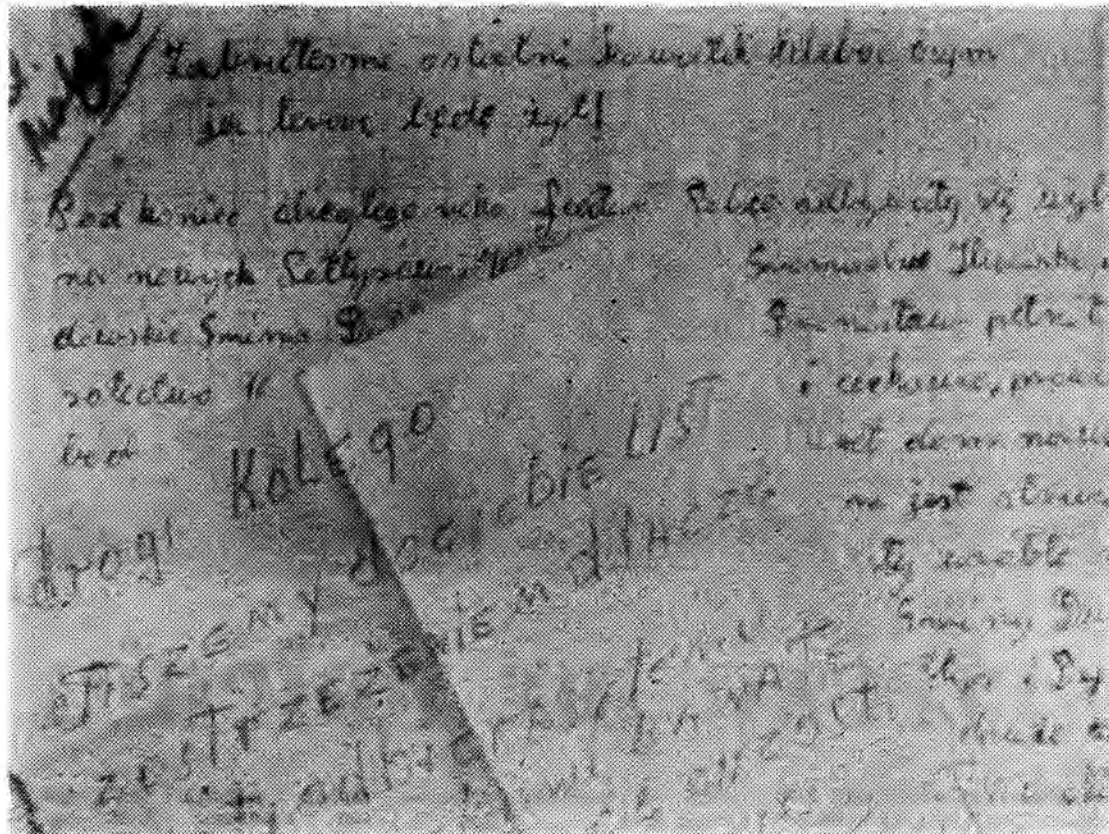
Jeśli zapewnia mi pan dyskrecję i animowość, to dodam jeszcze, że nie zarabiam najgorzej. Moje pobory wynoszą około 50 tysięcy miesięcznie. Dawniej zarabiał się jeszcze na tak zwanych „napiwkach”. Teraz „napiwki” się skończyły. Każdy wylicza co do grosza, ile ma dać kelnerce. Do wyjątków należą goście, których stać na gest...

Zanotował (jm)



# „Jego wysokość”

## ANONIM



Najpierw było kilka anonimów. Otrzymali je niektórzy mieszkańcy Huciska Nienadowskiego, a wśród nich nowo wybrany sołtys STANISŁAW PODWYSZYŃSKI. Autor (autorzy?) owych anonimów brali rzekomo w obronę byłego wieloletniego sołtysa Bronisława F., którego urzędowanie „zakończyło się w listopadzie 1988 r. i to fatalnie, bo w strasznej rozpaczce ponapisywał do niektórych listy krytykujące”.

Cytat powyższy nie pochodzi jednak z żadnego z tych anonimów, lecz z listu atakującego tym razem byłego sołtysa, który to list przysłany został do naszej redakcji. Pod jego tekstem widnieje aż sześć czytelnych podpisów, a mimo to pachnie on na przysłowiową miłą anonimem. Poszedłem jego śladem.

### „Bóg ci tego nie daruje”

Dom Stanisława Podwyszyńskiego stoi „na górze, z półtora kilometra od szkoły, po lewej stronie za kapliczką” — informują mnie napotkani po drodze przechodnie. Ową topografię miejsca usytuowania sołectwiej władzy podają nie bez powodu. Sołtys, to osoba we wsi ważna i to, czy ma się do niego blisko czy daleko, wpływać może pośrednio na kształtowanie opinii i nastrojów mieszkańców wsi.

W tym przypadku — niestety — znacznej części mieszkańcy Huciska jest do sołtysa daleko, dosłownie i w przenośni. — On jest słabego ducha i słabego zdrowia, nie da sobie rady — powie o nowym sołtysie jego poprzednik, który poza tym wyraża się o swoim następcy bardzo pochlebnie, jak o prawdziwym przyjacielu.

Z listu do redakcji: „Za zrodą naczelnika gminy, choć sołtys jest nowy, do którego ma gromada zaufanie, stary sołtys pobiera kartki reglamentacyjne i handluje, i chwali się, że i podatki będzie dalej zbierał (...) bo naczelnik idzie mu na ustępstwa. I krytykuje nowego sołtysa, że wybrali go opryszki”.

Mówi Stanisław Podwyszyński: — Poprzedni sołtys rozliczał się w gminie 29 grudnia ubiegłego

roku i kartek rzeczywiście nie przekazał, nie wiem dlaczego. Ja przyjąłem tylko paszporty (świadectwa pochodzenia zwierząt rzeźnych — J.M.) i inne dokumenty. — Natomiast były sołtys Bronisław F. wyjaśnia to w ten sposób: — Rozprowadzanie kartek nie jest czynnością należącą z urzędu do obowiązków sołtysa. Może to wykonywać a osoba na podstawie umowy. Ja mam spisana z Urzędem Gminy w Dubiecku taką umowę, która jeszcze nie wygasła i dlatego nie przekazałem kartek mojemu następcy.

W czasie wyborów sołtysa wieś podzieliła się na dwa obozy. Jedni byli za Bronisławem F., a drudzy za Stanisławem Podwyszyńskim. Zwyciężył ten ostatni m. in. dlatego, że część mieszkańców wsi nie wiedziała o zebraniu, bo — jak powiada stary sołtys: — „smotyła” zatrzymali, jeszcze wypisywali na nim różne głupstwa. Ale nowo wybrany sołtys jest moim kolegą i był już u mnie w domu po wyborach. On by czegoś takiego, jak ten list o mnie, nie napisał.

Z anonimu skierowanego do Stanisława Podwyszyńskiego: „Jak byś był honorowy, to byś tego (wyboru na sołtysa — J.M.) nie przyjął. Żebyś wiedział, że to ci nie przejdzie. Bóg ci tego nie daruje, Matka Najświętsza zapłaci ci, nie spodziewaj się nic dobrego”.

### Jak Aleksander Wielki

Wdzięczność ludzka bywa nie-trwała. Autorzy listu do redakcji nie szczędzą bylemu sołtysowi zarzutów, a sposób w jaki to czynią — gdyby nawet mieli rację — jest obrzydliwy.

Z listu do redakcji: „Sołtys Bronisław F. pełnił sołectwo 10 lat. Prowadził budowę (...) Budował dom nauki, sklep wiejski i dom strażaka, bo sam jest strażakiem do podpalania. Te jego budowy zabrały «róble na nogach» (...). Dom nauczyciela sołtys i dyrektor Z. przepili. Za dwa litry wódki wyrazili zgodę i wybudowali w Nienadowie. (...) A sołtys z Huciska wyjadał z żoną różne przysmaki i obficie popijał alkoholem (...) pole sprzedał, przejadł i przepił z żoną (...) chwali się, że jego nikt nie sprawdza (...) cieszy się mówiąc: kto ma łeb, ten żyje”.

Autorzy listu nie poprzestają na tym. Opisują wiele szczegółów z życia rodzinnego byłego dyrektora szkoły, byłego sołtysa i obecnego naczelnika gminy. Zachęcają redakcję i „władze wyższe” do sprawdzenia tego itp., nie dodają tylko, że niektóre z opisywanych przez nich wydarzeń (które przemilczę, bowiem godzą one w tzw. dobra osobiste konkretnych osób) pochodzą — jak np. sprawa budowy domu nauczyciela — sprzed wielu lat.

Trzeba być człowiekiem wyjątkowo opanowanym i mieć dużo życiowego doświadczenia, że-

by przyjąć tak spokojnie, jak Bronisław F., tyle tak ciężkich zarzutów.

— Sołtysowanie, to piękna rzecz — mówi pan Bronisław — pod warunkiem, że ma się wokół siebie porządnych ludzi. Tymczasem nasi ludzie nie cenią ani księdza, ani pana, ani nawet parafii. Poświęciłem szesnaście lat pracy dla dobra wsi. Dla siebie nie z tego nie miałem. Wódki z nikim nie piłem, nie wyjadałem też z żoną żadnych przysmaków, bo i skąd? Po wyborze nowego sołtysa napisałem jedynie do Bronisława Ch., bo mi zarzucił, że żaluję 180 tys. złotych, które rzekomo otrzymywałem za zbieranie podatku, a ponadto sam podatkowi nie płacę, co jest oczywiście nieprawdą.

Tu następuje długa opowieść o wieloletnich staraniach o budowę różnych obiektów dla wsi, o walce o fundusze, o nie kończących się zabiegach o uruchomienie cegielni polowych do wypału cegły „na wszystko, co będzie we wsi potrzebne”, o organizowaniu mieszkańców do wspólnych działań wbrew powszechnej opinii, że to „oni” powinni to, czy tamto dla wsi wybudować. — A kto to są ci „oni” — pytałem — kontynuuje Bronisław F. — I zachęcałem do budowy domu nauczyciela, remizy, sklepu. Ale nie było we wsi zgody, każdy chciał inaczej... Weźmy np. drogi. Ile się natłumaczyłem ludziom, że nawet Aleksander Wielki, kiedy się wybierał na podbój świata, to zaczynał od budowy dróg! Bywało, że wszyscy się zgodzili na odstąpienie po kawałku ziemi pod budowę drogi, a jak przyszło do realizacji, to ten i ów zatrzymywał szychacz przy swojej działce i rób, co chcesz. Ale i tak w ciągu swej szesnastoletniej kadencji udało mi się wybudować 10 km dróg — dodaje z widocznym zadowoleniem mój rozmówca.

### Kto pisze anonimy...

...I w jakim celu to robi? Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Stanisław Podwyszyński przypuszcza, że jest to próba zastraszenia go przez zwolenników byłego sołtysa. Tylko dlaczego to robią teraz, dlaczego nie przyszło na zebranie i tam, w głosowaniu, nie dali wyrazu własnemu stanowisku? Dziś nie pora na waśnie. Niczego nie da się zrobić, gdy wieś będzie podzielona.

Były sołtys Bronisław F., po zapoznaniu się z podpisami na liście skierowanym do redakcji, powiedział: — Ci ludzie nie mogli tego napisać. To są najlepsi moi koledzy, którzy na mnie głosowali, a ponadto jeden z nich przebywa od pół roku w Libii. Część mieszkańców Huciska Nienadowskiego nie odpowiada być może wybór Stanisława Podwyszyńskiego na sołtysa ze względu na to, że mieszka on w górnej części wsi, a to kawał drogi. Nie może to jednak być powodem antagonizmów.

Z tą opinią na pewno trzeba się zgodzić. Dodam tylko, że najwyższy czas, aby „jego wysokość” ANONIM wyrugowany został ostatecznie, również z wiejskich oplotków.

JERZY MAKARA

### Prokurator naprawił błąd...

Stojąc na straży praworządności, prokuratorzy niejednokrotnie biorą w obronę ludzi, którym została wyrządzona krzywda, np. w wyniku decyzji administracyjnych. Oto przykład z Lubaczowskiego.

W drugiej połowie grudnia ubiegłego roku Prokuratura Rejonowa przeprowadziła w Urzędzie Gminy w Starym Dziłkowie kontrolę pod kątem respektowania przepisów ustawy o podatku rolnym z 15 listopada 1985 r. Zbadano 24 nakazy płatnicze, ustalając łączne zobowiązania pieniężne do gospodarstw rolnych. I co się okazało? Otóż wyszło na jaw, że wszyscy właściciele zostali zobowiązani do uiszczenia podatku od gruntów zalesionych, mimo iż wiek drzewostanu nie osiągnął jeszcze 50 lat. Natomiast wspomniana ustawa stwierdza jednoznacznie, że tak zagospodarowany areal ma być zwolniony od podatku; niewłaściwa interpretacja przepisów nie można więc w tym przypadku usprawiedliwić błędnej decyzji urzędnika administracji państwowej.

— Celem usunięcia stanu sprzecznego z przepisami prawa materialnego, Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie wniosła do dyrektora Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego sprzeciw, domagając się unieważnienia zaskarżonych decyzji — powiedział nam prokurator WŁADYSŁAW FIŁA.

Tym razem sprawiedliwość zaprawdę stanie się zadość. Szkoda, że dopiero po prokuratorskiej kontroli. (wuj.)

### Chłop bije ...chłopa

Niedawno w autobusie stałem się mimowolnym świadkiem takiej oto mniej więcej rozmowy między dwoma rolnikami.

— I co, były na tym przetargu jakieś dobre maszyny?

— Były ich sporo, tyle że wiele z nich nadawało się raczej na złom, niż do remontu.

— I nie poszły?

— E, tam — niektóre uzyskały nawet dwukrotne przebiecie.

— Tak się licytowali?

— Najlepsze wzięcie miały ciągniki, ale jeden z nich — zresztą w całkiem niezłym stanie — poszedł prawie bez licytacji.

— ???

— Proste — faceci dogadali się przed przetargiem. Było trzech chętnych i zalicytowali między sobą — ile kto jest w stanie odpalić pozostałej dwójce.

— I ile dał?

— Po 80 pacyków pozostałym dwóm i podczas licytacji już mu nie przeszkadzali.

— Pewno więcej było takich umów?

— To znaczy paru chętnych na inne maszyny próbowało się dogadać przed przetargiem, ale widocznie jakos im się nie udało, bo podczas licytacji „flukali się” niemiłosiernie. Np. za kosiarkę rotacyjną zapłacono przeszło dwa razy więcej, niż wynosiła cena wywoławcza.

I mówimy, że rząd chłopu bije no kieszni, a tu okazuje się, że czasem chłop chlopa bije. Ale to też trochę „zasługa” naństwa, bo gdyby maszyn i traktorów było pod dostatkiem, to nie musielibyśmy kupować złomu na przetargu i stano za niego płacić.

(sl)



**Specjalnie  
dla „Życia”  
z Armenii  
pisze  
korespondent  
„Truskawieckiego  
Uzdrowiska”  
Igor Susiuk**

**Zdjęcia**

**J. Feciaka**



## Pora nazwać rzeczy po imieniu

Pierwszy szok minął. Spital leczy rany. Pozostało morze ruin i gruzów, ale wydobyczo chyba wszystkich ludzi. Wielu, bardzo wielu pogrzebano. Dokładnie i z dużym znanstwem pracowali specjaliści zagraniczni. Na ich koncie są setki uratowanych istnień ludzkich. Patrzyliśmy na nowoczesny ekwipunek psów ratowniczych i myśleliśmy: „W krajach, gdzie trzęsienie ziemi z reguły nie występuje, utworzono specjalne służby „szybkiego reagowania”. U nas tylko amatorskie drużyny z Kijowa, Dalekiego Wschodu — łom i łopata”. Taką techniką niewiele można zdziałać.

Dźwigi były rozchwytywane, niemal na wagę złota. Mówią, że w pierwszych dniach największą operatywność przejawiały kobiety — matki, żony, a także nauczycielstwo. W Leninakanie z przedszkola nr 4 zostało rzucone. Już po kilku minutach zupełnie młoda kobieta — Zenia — zarządzająca tym przedszkolem, przedostała się tu z dźwigiem. Sama, niczym energiczny kierownik budowy, zaczęła organizować prace ratownicze. Pod gruzami było żywcem pogrzebanych 24 maluchów. Osiemnaścioro z nich udało się uratować.

— Przyjechaliśmy do Armenii — mówi operator dźwigu z kierownictwa lwowskiego „Fundamentostroju” DMITRIJ BUTKA — w składzie pierwszej drużyny. Do Erewanu lecieliśmy samolotem transportowym, a dalej, do Leninakanu — jak kto mógł. Na miejsce przybyliśmy w nocy dziesiątego grudnia. Dwie — trzy godziny odpoczynku i do roboty... Pracujemy po dwanaście godzin. Można by i więcej, ale współtowarzysz pracy nie pozwala. Nawiasem mówiąc, to i we Lwowie pracowaliśmy razem na jednym dźwigu samochodowym.

— Dlaczego nie pozwala... — odpowiada BOGDAN SWAWOLA. — Po prostu zmęczy się człowiek już w połowie doby, a jeszcze w takich warunkach...

Warunki rzeczywiście niemal frontowe. Żywność „zdrowa” ogólne bytowanie trudne i ten bezmiar smutku i nieszczęścia wokół... — Trzy dni słyszałem słaby głosik córki — mówi, ze skamieniałym z bólu wzrokiem ojciec. — A gdzie żona? — do tej pory nie

wiem... Przyjaciele mili, odkopcie mojego synka, oddam wam wszystko — błaga na wpół obłąkana od cierpienia matka

Zbliżał się drugi tydzień akcji. Łom w takich wypadkach niewiele pomoże... Dźwig! O dźwigu lepiej opowie spawacz GRIGORIJ PI-

GIEL z zakładów żelbetowych nr 1

— O czym tu mówić? Jako starszego wiekiem ustanowili mnie koledzy kucharzem. Ale ja widzę jak oni pracują... Beton, armatura — wszystko wymieszane tworzy jeden wielki chaos! Zaczepili dźwigiem raz, dwa — przeciążenie, łamie się zwrotnica. Dobrze, że ludzi nie pokaleczyło.

— Łamie się wszystko: i szesnastotonowe kamyszyńskie dźwigi i iwanowskie — uściśla LEONID KODULIN, przedstawiciel lwowskich zakładów ZEN-2 — a o drohobyckich nie ma co mówić. Nie dlatego, że złe, ale mały mają udźwig.

Pierwszy szok minął. I w Leninakanie i w Spitaku, w Kirowakanie i w Stepanokanie. Teraz wyraźnie widać całe niedbalstwo budowniczych. — Nie, nie niedbalstwo — Bogdan Swawola jest na tym punkcie twardy i nieustępliwy — pora nazwać wszystko jak jest. To przestępstwo zawodowe. Czy

można nazwać ten beton betonem, jeśli on kruszy się w ludzkich rękach? A ile razy bywało tak, że zaczepiliśmy płytę, a ona zlamiała się pod własnym ciężarem? Wszystkie dziewięciopiętrowce w Leninakanie stały się bratnimi mogiłami. To nie niedbalstwo — to przestępstwo, inaczej tego nie można nazwać!

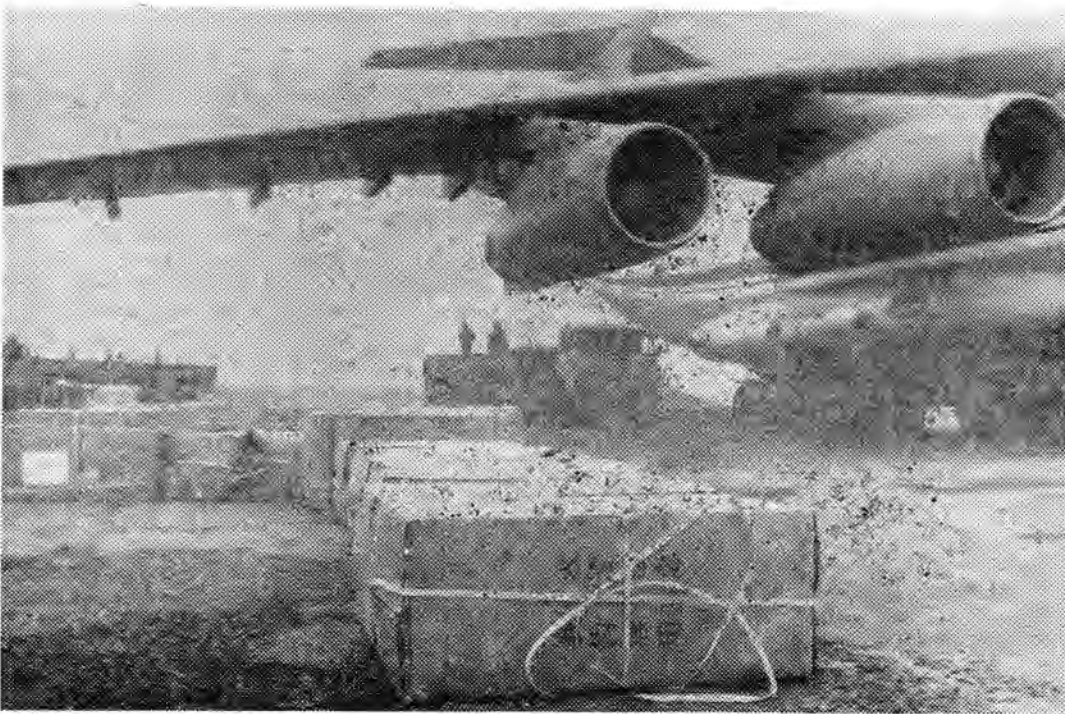
A oto opinia specjalisty P. DZANGIROWA, głównego architekta instytutu „Armrenprojekt”: „Najlepszym miejscem budynków z gotowych elementów były łączenia. Podstawowe płyty ścienne i stropowe, z których zmontowano wieżowce rozsypany się jak domki z kart. Reprezentacyjne dziewięciopiętrowce zamieniły się w stopy budowlanego śmiecia”.

Czy nie staliśmy się ofiarą licznych wezwań do oszczędności i tanich metod w budownictwie, skracania terminów projektowania i budowy?

Ludzie, którzy przeżyli tragedię, a zwłaszcza dzieci, zaczęli się bać wysokich budynków. W Dżermuku jedno z sanatoriów przyjęło pierwszych, którzy ucierpieli od kataklizmu. Gościnność personelu obsługującego nie miała granic. Ale kiedy tylko dzieci zobaczyły wielopiętrowy dom, chwyciły dorosłych za ręce... — My nie pójdziemy do tego wysokiego domu! — Co można było tym dzieciom powiedzieć? Jak długo jeszcze prześladował je będzie lęk — rok, dwa, trzy?

Nasza ostatnia rozmowa z budowniczymi ze Lwowa odbyła się na placu Zwycięstwa przy ognisku, obok ruin wielopiętrowego domu. Przez godzinę półtorej — odpoczną, zapala papierosa.

— Nowy Rok będziemy oczywiście obchodzić tutaj. Przekażcie niskie ukłony dla Lwowa, dla naszych rodzin i krewnych, a szczególnie dla dzieci. Myślimy tu, w Leninakanie, „wydorosleli”. Zrozumieliśmy, że jesteśmy bardzo potrzebni naszym ormiańskim braciom, nie tylko tym, którzy ucierpieli, ale temu całemu dumnemu — choć umęczonemu bardzo — narodowi.





## Józef Kurylak w „Poezji”

Na łamach ogólnopolskiej prasy coraz większe uznanie zyskuje sobie twórczość najwybitniejszego, niewątpliwie, współczesnego poety przemyskiego Józefa Kurylaka. Po serii publikacji w wielu liczących się tygodnikach społeczno-kulturalnych — przemyski autor, po raz któryś już z kolei zamieścił serię swoich najnowszych wierszy w specjalistycznym miesięczniku „Poezja”.

Wydrukowane w 10 numerze „Poezji” wiersze Kurylaka — to owoc ostatnich, piarskich dokonań naszego, od lat, współpracownika. Trzy z tych utworów — publikowaliśmy zresztą, jako pierwsi, na łamach „Życia”. Są to:

„Jabłka”, „Dekadencja” i „Szekspir”. Czasopismo zamieszcza ponadto takie utwory przemyskiego twórcy, jak: „W otchłani jesiennej”, „W szpitalu”, „Sen”, „Śmierć konia” i „Z obrazów dzieciństwa”.

Dziesiąty numer „Poezji” jest do nabycia w kioskach. Tym, którzy zdecydują się wyasygnować 220 złotych na zakup pisma — polecamy ponadto „Ankiętę poetycką”, a w niej wypowiedzi Stanisława Franczaka, Artura Daniela Liskowackiego i Zdzisława Łączkowskiego. Niosą one ciekawe informacje o stanie samoświadomości tych, jakże różnych, poetów. Można zaś darować sobie

lekturę monottonnych, wylicznawczych wierszy Andrzeja K. Waśkiewicza, opatrzonej (żeby było ozdobię) pretensjonalnym fotografem Poety z Dwójką Zwierząt. Andrzejowi K. Waśkiewiczowi w tymże numerze poświęcone są jeszcze dwa obszernie materiały: rozmowa z Nim Piotr Dumin, a Leszek Żuliński bardzo stara się uzasadnić „Obcość i tożsamość” Jego poezji. W sumie — postaci gdańskiego literata i redaktora poświęcono 25 stron październikowego numeru „Poezji”. Niemal, nawet jak na członka Rady Redakcyjnej miesięcznika! (v. stopka...)

T. PIEKŁO

z teki Edwarda Kmiecika



JANUSZ BOCHNACKI  
I sekretarz KM-G PZPR  
w Cieszanowie

## „CZARNA MASKA”

— odwieczne problemy  
w nowym dziele

W trwającej już 30 lat twórczości Krzysztofa Pendereckiego można wyróżnić kilka okresów układających się, z perspektywy lat, w konsekwentny i logiczny ciąg. W najwcześniejszym — kompozytor poszukiwał nowych brzmień; zainteresowanie dźwiękiem, sposobami wydobycia nieznanymi jeszcze efektów kolorystycznych, nowe widzenie formy — najpełniej ujawniły się w utworach z przełomu lat 50. i 60., np. w „Anaklasis”, „Trenie Ofiarom Hiroszimy”, „Polymorphie”, „Fluorescences”, „Psalmach Dawida”. Następnym etap, charakteryzującym się zainteresowaniem formami wokalem — instrumentalnymi, przyniósł wielkie dzieła: „Pamięć według św. Łukasza”, „Dies irae”, „Jutrznia” czy „Kosmogonia”. Kolejny — był próbą samookreślenia stosunku współczesnego twórcy do własnych osiągnięć i muzyki wieków minionych. Rozwijanie przez Pendereckiego postromantycznej ekspresji można dostrzec w „Te Deum”, „Koncercie wiolonczelowym”, „Raju utraconym” i „Polskim Requiem”.

Najnowsze dzieło, „Czarna maska” jest równocześnie syntezą wcześniejszych dokonań kompozytora i otwarciem nowych perspektyw. Wśród tematów branych pod uwagę do trzeciej opery (po „Diablach w Loudun” i „Raju utraconym”) znajdowały się „Mistrz i Matgorzata” Bułhakowa, „Panna Julia” Strindberga, „Słowo Boże” Valle-Inclana i problem faustowski. Niespodziewany wybór padł na zapomnianą jednoaktówkę (z 1928 r.) Gerharta Hauptmanna, rozwijającego w niej myśl wielkiego mistyka z XVII w. Jakuba Bohma. Zegmatwana i luźno związana z rzeczywistością akcja dramatu stała się dla kompozytora kolejnym pretekstem do poruszenia spraw uniwersalnych, wiecznych, wielkich i ważnych dla każdego człowieka. „Wyraziła realność ponadnaturalnej rzeczywistości”, to nie tylko szamotanina się z własną nieczystą przeszłością i przekłętą pamięcią, która skutecznie

psuje sielskie spotkanie z burmistrzem. Rozbite wnętrza ludzi, domu) nierozdzielnie związane z tym, co na zewnątrz (karnawał podczas śmiertelnej zarazy), ta cała zbierana ludzkich namiętności i lęków, nietolerancji i niedomówień, wewnętrzne rozdarcie i panicznego strachu — to wszystko w końcu jednoczy się: zbierająca soczewka odwiecznego i nieuniknionego wyroku skupia losy ludzkie w jednym punkcie — punkcie śmierci. Nie-



realne staje się rzeczywistością, realne jest niedostępne, ciemność walczy ze światłem, zło przeciwstawia się dobru — surrealistyczna sytuacja stawia wymagania każdemu człowiekowi, a w dodatku nie zwalnia z udziału w tańcu wiecznym: „Tańcu Śmierci”.

Kompozytor skorzystał z doświadczeń teatru ekspresjonistycznego Richarda Straussa. Jedność akcji, miejsca i czasu pozwoliła twórcy skupić się na przeżyciach uczestników obiadu u burmistrza. Muzyka jest pełna napięcia, ekspresji, nasycona niemal do granic wytrzymałości emocjami. Nie ma tu spokoju, odpoczynku; miejsce pustych; jest tempo, intensywność, cały czas coś się dzieje. Kilka podstawowych tematów wariacyjnie przetwarzanych łączy się w przeróżnych układach kontrpunktowych. Bardzo ciekawe są sceny zespołowe z różnorodnie wykorzystywanym głosem ludzkim, zadziwia ich ilość i bogactwo. Wzbogaceni przebiegu dźwiękowego, wprowadzeniu kontrastów i podkreśleniu niejednoznaczności akcji służą cyfaty; z muzyki tanecznej

XVII w. i chorałowej, z własnych utworów („Te Deum”, „Requiem Polskie”) czy wreszcie z „Dies irae” petniącego zawsze rolę wielkiego metafizycznego uogólnienia.

Kulminacją opery jest wielki monolog — spowiedź Benigny — wzorowo rozwiązanej konstrukcyjnie, a pod względem wyrazowym jedno ze szczytowych osiągnięć muzyki operowej XX wieku.

„Czarna maska” powstała w latach 1985—1986 na zamówienie festiwalu w Salzburgu. Tam też, 15 sierpnia 1986 roku, miała swą prapremierę w inscenizacji Harry’ego Kupfera, współautora libretta opracowanego wraz z kompozytorem. Polską premierę 25 października 1987 r. przygotował Teatr Wielki w Poznaniu. Następne prezentacje odbyły się podczas XXXI „Warszawskiej Jesieni” w 1988 r. — zresztą jedną z nich, w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego z Warszawy, mogliśmy obejrzeć na ekranach telewizorów. 13 stycznia br. poznański teatr przedstawił estradową wersję opery w sali filharmonii w Krakowie. Całość przygotował i poprowadził Mieczysław Donajewski. Niezwykłej piękności kreację stworzyła Ewa Werka; równie dobrze śpiewali: Józef Kolesiński (znany już melomanom Przemysła) i Radosław Żukowski. Wszystkim wykonawcom bardzo dobre wykonanie, a publiczności za spontaniczne i ciepłe przyjęcie opery dziękował sam kompozytor. Wielkie wydarzenie artystyczne: świetna muzyka, głębia myśli, znakomite wykonanie, bogactwo przeżyć!

JERZY ZAJĄCZKOWSKI



poleca

W ostatnim kwartale ubiegłego roku ukazały się następujące pozycje książkowe rzeszowskiego Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej:

☆ „Arcydziela literatury polskiej” — „Interpretacje” pod redakcją Stanisława Grzeszczuka i Anny Niewolak-Krzywdy. Jest to drugi tom z serii zbiorowych prac obejmujących omówienia najwartościowszych dzieł naszej narodowej literatury. Autorami poszczególnych omówień są znani, wybitni badacze i krytycy literaccy, całość adresowana jest do szerokiego kręgu odbiorców o humanistycznych zainteresowaniach, a przede wszystkim do uczniów, studentów oraz nauczycieli języka polskiego;

☆ Adama Krechowickiego — „Starosta zygwulski” inauguruje nowy cykl tzw. „powieści galicyjskich”, utworów niekiedy nieco już zapomnianych, ale na pewno wartych przypomnienia. Powieść Krechowickiego osnuta jest wokół postaci Stanisława Stadnickiego, słynnego awanturnika zwanego „Diabłem lańcuckim”. Rozboje Stadnickiego oraz dzieje jego miłości ukazane są w książce na szerokim tle historycznym;

☆ Kazimierza Iwosse — „Garść nieba, garść piekła”, to kolejna powieść jarosławskiego literata, tym razem autor podejmuje temat polskiej emigracji, zwłaszcza tej „starej”, która przed wieloma laty utrwaliła obecność naszych rodaków za oceanem;

☆ Aleksandry Szariat i Ewy Szymańskiej — „Nie chodź do parku w niedzielę”, powieść sensacyjno-kryminalna o perypetiach młodego porucznika milicji, który po wielu przygodach wykrywa sprawców przestępstwa.

☆ Franciszka Pipaly — „Dromader na błękitnych szlakach”, kolejny tomik z serii „Miniatury lotnicze”. Autor opisuje nie tylko historię powstania nowej konstrukcji samolotu, ale także pracę i przygody agropilotów na kilku kontynentach;

☆ Wacława Potockiego — „Co ma wisieć nie utonie”, wybór fraszek wybitnego twórcy z okresu baroku. W tym obszernym wyborze są zarówno fraszki erotyczne, obyczajowe bajki, kalambusy, zagadki, jak i najrozmaitsze drobniaki;

☆ W popularnej serii lektur szkolnych ukazały się dwie nowe pozycje: Mikołaja Gogola — „Paszcz”, lektura dla uczniów siódmej klasy oraz opowiadania Marka Hiłski „Pierwszy krok w chmurach” i „Gaza Sokolowska”, lektura dla licealistów z klas czwartych;

☆ Najmłodszych powinny usatysfakcjonować kolorowo ilustrowane, wierszowane bajki: Andrzeja Krzysztofa Torbusa — „Olimpiada w zoo” (w opracowaniu graficznym Małgorzaty Balawender Hłbsz) oraz Tadeusza Słwiaka „Złota trąbka” (z ilustracjami Zbigniewa Rychlickiego);

☆ Ukazał się również — jako pozycja zlecona — obszerny, blisko tysiącstronicowy II tom monografii „Mielec — studia i materiały z dziejów miasta i regionu” pod redakcją Feliksa Kuryka, w którym omówiono dzieje miasta od 1918 roku do czasów współczesnych. (zs)



## Ostatnie życzenie

Kilka lat temu, jeden z emerytowanych prokuratorów opowiedział mi zdarzenie ze swej zawodowej praktyki — zastrzegając, że mogę o tym napisać dopiero po jego śmierci. Warunek ten został spełniony.

— Byłem wtedy początkującym adeptem prawa i zdarzyło mi się oskarżać mężczyznę, który popełnił najcięższą zbrodnię: zabił człowieka. Moje przemówienie na sądowej sali było tak przekonujące, że nikt nie miał wątpliwości, iż oskarżonego czeka najcięższy wymiar kary. Był wyjątkowym cynikiem i nie wyrażał żadnej skruchy. Nic więc dziwnego, że sąd wymierzył mu karę śmierci.

W jakiś czas potem uczestniczyłem przy wykonaniu tej kary. Jako młody prawnik, który nastuchał się na studiach o regulach obowiązujących w takich sytuacjach, zapytałem go, jakie jest jego ostatnie życzenie. A ten skazaniec, który nie chciał rozmawiać z nikim i wyprosił nawet księdza, chcącego spełnić ostatnią posługę, uśmiechnął się cynicznie i powiedział: „Pyta pan o moje ostatnie życzenie? Mam takie — żeby was wszystkich nagła krew zalała”. To były jego ostatnie słowa...

(j)

Ach, ci dorośli!

## Czarna wychowawczyni

W jednym z przedszkoli (w PRL) pracę wychowawczyni podjęła młoda Mulatka. Dzieci szybko ją polubiły. Gorzej z rodzicami. Część z nich zażądała zwolnienia dziewczyny, bo nie życzyli sobie, by „czarna” wychowywała ich „pocięchy”.

Pani dyrektorka, do której petycję skierowano, okazała się najprawdopodobniej przeciwniczką apartheidu i poradzila niezadowolonym, żeby przenieśli potomków do „białego” przedszkola.

## „Dzielny tatuś”

Siedzące w przedziale kolejowym towarzystwo, zakończywszy dysputę o handlowej podróży zagranicznej, zeszło na tematy różne. Jeden z panów opowiedział, jak interweniował w obronie małego synka. Otóż, dziecko przestraszyło się napotkanego w klatce schodowej kota. Wtedy w akcję, niczym Tarzan, wkroczył rodzic. Dał kocisku taki wyścisk, że z pewnością będzie przezornie unikało ludzi. Z dumą opisywał, jak kota skopał i zmasakrował — oczywiście w obecności dziecka — a nawet miał zamiar zabić, ale się rozmyślił.

W podobny sposób należałoby potraktować zwłaszcza czarne koty, by raz na zawsze przestały przynosić pecha.

(bs)

## DZIADEK

Przystanek autobusowy w niewielkim mieście. Na emkases oczekuje kilkanaście osób. Nerwowo spacerują — kilka kroków w jedną, kilka w drugą stronę, dmie bowiem mroźny wiatr. Do przystanku, ciężko szurając butami, zbliża się starszy pan. Jego pałto na pewno liczy sobie kilkadziesiąt lat, czapka niewiele mniej. Uwagę oczekujących zwracają jego statygowane buty, chyba o dwa numery za duże. Nadjeżdża autobus, dziadek z

trudem wsiada — i to prawie na końcu, bo ktoś tam zwraca uwagę na niezdarnego starca? Znajduje jednak miejsce siedzące; siada. Nagle — ni stąd, ni zowąd — zagaduje sąsiada:

— Panie, ale my dzisiaj w Polsce mamy... dobrobyt...

Ten jakoś dziwnie patrzy na schorowanego starca, nic się jednak nie odzywa.

— Widzi pan — siada pan na miękkim siedzeniu w ciepłym autobusie i może pan jechać, dokąd zechce — ciągnie staru-

szek. — W jakich warunkach ja w wojnę jechałem... W dziurawym, drewnianym wagonie, zamarzyło tylko kilku, bo byliśmy słoczeni jak śledzie. Przejyłem, bo przez kilka dni lizałem szron z desek wagonu. Nóg jednak wtedy nie uratowałem — odmroziłem. A dzisiaj to można kupić porządne, ciepłe buty...

— Ma pan rację, ale tyle lat po wojnie — zaczął sąsiad staruszką — to chyba mamy prawo do jazdy autobusem i kupna ciepłych butów. Niech pan tak nie wychwala tego, co dzisiaj mamy...

— Ludziom ciągle jednak źle,

ciągle im mało, za pieniędzmi leca, panie, gdzieś tam do Ameryki. I po co im to? Ja się ciągle dziwię, że każdy tylko narzeka na kryzys, każdemu coś niby brakuje, każdemu coś się nie podoba. A gdy ja przypomnę sobie tamte lata, gdy ludzie umierali z głodu, gdy zdobycie jakis szmat na owinięcie nóg było wielkim szczęściem, gdy... — nie kończy, bo autobus zatrzymuje się na przystanku. Staruszek wysiada i — szurając starymi i za dużymi butami — kieruje się w stronę baru mlecznego.

(sk)

## Krnąbrna kasjerka

9 stycznia br. byłem świadkiem niecodziennego zdarzenia. Około godziny 14, przy jedynym czynnym okienku (przyjmującym wpłaty i dokonującym wypłat) w Urzędzie Pocztowo-Telekomunikacyjnym przy ul. 3 Maja w Przemyślu, stało w kolejce kilkanaście osób. Przy innym pracownica przeliczała grubą zwitek banknotów. Mężczyzna w średnim wieku podszedł do niej i przez nie domknięte okienko wsunął przekaz pocztowy.

— Nieczynne, niech pan stanie w kolejce obok — pouczyła petenta kasjerka.

— To trzeba dać wywieszkę, że nieczynne. Skąd mam o tym wiedzieć — irytował się klient.

W reakcji na tę odpowiedź urzędniczka zastawiła okienko kartonikiem z napisem: „Nieczynne” — i nadal przeliczała pieniądze. W tym momencie, ku zaskoczeniu ogółu, do akcji wkroczyła przełożona kasjerki, która była świadkiem tego incydentu.

— Proszę obsłużyć tego pana — rzekła stanowczym tonem.

— Przecież nie mogę dwóch rzeczy robić na raz — odburknęła podwładna, nie przerywając swojego zajęcia.

— Co to za porządek! Nie może być tak, żeby jedna harowała, a inne schodziły z okienka dwie godziny przed czasem — zripostowała zwierzchniczka.

Nastąpiła ogólna konsternacja. Kasjerka jednak wcale nie przejęła się reprimendą. Wtedy przełożona podszła do okienka, odsunęła na bok kartonik z napisem: „Nieczynne” — i drżącym ze zdenerwowania głosem powtórzyła raz jeszcze:

— Proszę obsługiwać klientów!

Polecenie zostało wykonane. Z jednej tasiemcowej kolejki utworzyły się dwie. Szkoda, że dopiero po słownej przepychance.

(woj)



RYS. HENRYK CEBULA

Miało to miejsce w Żurawicy tuż przed wybuchem wojny. Z parowozowni kradziono wówczas węgiel. Wynosili go kolejarze w torbach i w podróżnych teczkach, kto wie, może biedniejsi w kieszeniach. Naczelnik stacji postanowił przeciwdziałać temu, poprosił komendanta miejscowego posterunku, aby od czasu do czasu rewidowano kończących pracę. Znalazł się dowcipniś, który postanowił zakpić z władzy.

Zatrzymuje go policjant i pyta:

— Co masz w pudle?

— G... panie posterunkowy.

— Mów po dobroci, bo...!

— zamachnął się.

— No, przecież mówię —

g...!

Złapał policjant kolejarza za kołnierz, pchnął przed siebie i prowadził na posterunek. Tam melduje starszemu.

— Nie chce powiedzieć, co

ma w pudle, pewnie węgiel!

— Co masz? — pyta przodownik.

— Już trzeci raz mówię, że

g...!

Zdenerwował się policjant, rozerwał pudło, patrzy — a w nim rzeczywiście jest to co mówił właściciel. Poczernienia ze złości, a zatrzymany wyjaśnia, pokornie:

— Hoduję pieczarki. Za torami chłopci pasą konie, nabierałem łajna do pudła, a wy nie wierzyliście.

...

Noc sylwestrowa w Przemyślu lat sześćdziesiątych. Do okienka oficera dyżurnego (pełnił służbę porucznik O.) dobija się elegancko ubrana niewiasta pod lekkim rauszem. Widać po niej, że wraca z balu.

— Co się stało obywatelko?

— Mój stary zapił się na zabawie w trupa; mieszkam na peryferiach, noc, ciemno, boję się w tym futrze. Przydziel, pan, poruczniku, jakiegoś chłopca!

Ochotnik się znalazł. Przygodę długo później wspominał, był jednak na tyle dyskretny, że nazwiska i adresu potrzebującej nigdy nie ujawnił.

...

Pani X. znana była po wojnie w Przemyślu ze składanej mężczyznom oferty: „Daj słówkę, dostaniesz!”. Chętnych nie brakowało.

W 1953 roku, po wymianie pieniędzy, kpiono z niej, że zeszła na dziady, a co dowcipniejsi proponowali zamiast 3, tylko 2 złote i 50 groszy. Jak miała humor, godziła się i na to.

Miał ten złoty wartość.

ski





Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemysłowych ciuchach 24 stycznia:

pudeleczek wazeliny kosmetycznej (prod. radz.) — 50 zł; szpulka nici w kolorach: złoty, srebrny, błyszczący granat, zieleń itd. — 800 zł; łańcuszek pozłacany lub posrebrzany, ładny wyrób jubilerski (prod. radz.) — 2 tys. zł; bombonierka z czekoladkami — 2 tys. zł; 10 dag kawy ziarnistej — 1300 zł; termometr lekarski — 1000 zł; aparat do mierzenia ciśnienia —

15 tys. zł; wieloczynnościowa maszyna do szycia „Czajka” (prod. radz.) — 95—110 tys. zł; małe grzałki elektryczne — 1300—2000 zł; krokodyl pluszowy — 2 tys. zł; opiekacz do chleba — 7 tys. zł; koszula męska dżinsowa — 35 tys. zł; spodnie męskie dżinsowe — 38—40 tys. zł; spodnie dżinsowe z prywatnej firmy — 22,5 tys. zł; spodnie damskie dżinsowe — 37—40 tys. zł; komplet garnków kuchennych — 8—15 tys. zł; serwis kawowy dla sześciu osób — 8 tys. zł; wiertarka wieloczynnościowa — 30 tys. zł; odkurzacz (prod. radz.) — 38—40 tys. zł; zamrażarka szufladkowa (prod. radz.) — cena wywoławcza 300 tys. zł; komplet chiński dla chłopaka 4-letniego — 3 tys. zł; rajtuzyki dziecięce na 5 lat — 1 tys. zł; rękawiczki małe, skórzane — 3 tys. zł; para obrączek złotych (5,38 grama) — 125 tys. zł; pierścionek złoty z małym oczkiem (1,40 grama) — 38—40 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owoce-warzywnym:

jajko — 30 zł; plastranka sera — 200—250 zł; litr śmietany wiejskiej — 900 zł; kg jabłek — 120—180 zł; por — 20 zł; seler — 40 zł; główka czosnku — 20—30 zł; kg fasoli „jaśka” — 850 zł; główka kapusty białej — 250—350 zł; kg orzechów łuskanych — 4,5 tys. zł.

W Jarosławskiej hali targowej:

10 dag kakao — 1000 zł; 10 dag rodzynek — 450 zł; kg orzechów — 6000 zł; jajko — 40—45 zł; 20 dag wiórków kokosowych — 1600 zł; kg pietruszki — 315 zł; kg cebuli — 140 zł; kg buraków ćwikłowych — 60 zł; schab, szynka, łopatką (na uboju gospodarczym) — po 1700 zł kilogram, słonina — 300 zł, boczek — 1000 zł; spodnie dżinsowe „Lucky jeans” — 22 500 zł; radz. wiertarka elektryczna — 18 000 zł.

GOŚKA

## KURSY WALUT

Przed „Feverem” w Przemyślu (21 stycznia): bony po 3450—3500, dolary o 50—100 zł droższe (w inne dni tygodnia o 50 zł tańsze). PKO Przemyśl: skup — 3100, sprzedaż — 3300 (zwyżka o 100 zł od 16 stycznia). Tendencje: w innych regionach kraju lekki spadek (nawet do 3200—3300), u nas stabilizacja z niewielką tendencją wzrostową (szczególnie w wolne soboty i przed godziną 13-tą). (ba)

## ROZMOWY /nie/ INTYMNE



— Wezelek... supelek... wężelek. Och, jaki śliczny krawaciek zawiązałem sobie na szyi!

— Przydusić szyjkę co nie-co?

— Broń Boże, chciałabym mieć życie pozabawie! Ja traktuję cię tylko jako symbol.

— Ejże, naprawdę? Przecież codziennie rano owijasz mną swoją grubą szyję. To jest fakt, a nie symbol.

— Mimo wszystko jesteś krawacie, symbolem i chociaż służysz mi jako przyodziewek — muszę cię tak traktować.

— Przydusić?!

— Och, puszczaj! Daj lknąć powietrza.

— Ja ciebie traktuję dosłownie...

— No dobra, niech tak będzie. I do jakiej, krawacie, dochodzisz konkluzji?

— Jestem przystojnym krawatem, ani nazbyt jaskrawym, ani zbyt sztywniakim, nie holdując zmieniającym się ciągle modom, jestem jak w sam raz. Tylko ty mi się nie podobasz.

— Jak to?

— Szyja jak u wołu. No, ale jeszcze ujdzie — mam czym ciebie objąć, lecz ogólna aparycja zupełnie do lufu.

— Jak to? Jestem facetem niczego sobie, wszystkim się podobam.

— Szyja jak u wołu, czoło niskie i ten tępy wyraz twarzy. Masz aparycję przestraszonego orangutana.

— Ale jestem działaczem i aktywistą wysokiego szczebla.

— Nie na długo, zobaczysz. Tacy jak ty już wychodzą z mody. Teraz krawaciek nie jest żadnym atutem. Ja już cię nie chronię.



— Czyżby, spójrz na wszystkie najważniejsze instytucje — wszędzie na każdym publicznym stanowisku krawaty są obecne.

— W tym przypadku zgadzam się z tobą. Mamy swoje lobby i wszędzie jesteśmy obecni. Tylko, kochany, świat się zmienia. Ty jesteś — owszem na stanowisku — i krawaciek oraz garnitur służą ci za obowiązkowy mundur. Bez tego jesteś niezłym. Głupiesz, tracisz argumenty. Czas byś wreszcie ustąpił miejsca innym.

## Z KRAWATEM

— Mądrzejszym?

— Niezupełnie, prawdopodobnie takim samym jak i ty, tylko po prostu innym. Jest pić-iestrojka, otwartość, nowe wdziara się drzwiami i oknami. Czyżbyś tego nie zauważył? Teraz można nawet za trybuną usiąść bez krawata, w samej koszulce.

— Fe, taki striptiz?

— Z ust mi to wyjąłeś, widzę, że możemy się porozumieć nie jak Polak z Polakiem, ale jak krawaciek z szyją. Po prostu, kochasiu, inne czasy, chociaż ludzie tacy sami. Nawet ci pomniejszej, młodzi aktywiści, pozujący na dżinsowych playboyów mają w dyplomatackich schowane jaskrawe krawaty. Tak na wszelki wypadek.

— To obłudnicy.

— Oczywiście, że obłudnicy, ale robią dokładnie tyle złego i dobrego co i ty, do brotliwy tępaku.

— To nie tak...

— A właśnie, że tak! To ty i twój cwani koleżkowie doprowadziliście do tego, że z powodu braku wsadu dewizowego wstrzymuje się teraz produkcję krawatów, nawet czerwonych. To przez was lansuje się obecnie moda, by zamiast krawata wiazać u szyi, sprowadzane z Bangladeszu, sznurówki. To przez was.. Ale ja się zemszczę.

— Puść, nie ścisłaj tak mocno mojej szyi, udusisz mnie. Och!!!

Rozmawiał  
śp. BRUNO FURMAŃSKI

## CO JEST CZYM

Tytuł z „Dziennika Zachodniego”: KADRY TO KOŁO ZAMACHOWE NASZEJ REFORMY”. W związku z tym, trwają spory, czy kadrowy jest mechanikiem, czy może zamachowcem.

(„ITD”)

Wybrała EWA RYLKO

# Horoskop

## WODNIK (21 I — 20 II)

Wydawało się, że całkowicie się odmieniłeś, a tymczasem mowa okazała się, że nie można Cię poważnie traktować. Rzucasz słowa na wiatr i z byle powodu popadasz w euforię. Więcej krytycyzmu!

## RYBY (21 II — 20 III)

To dobrze, żeście się zdecydowały na urlop. Zmiana środowiska dobrze Wam zrobi. Poznać nowych ludzi, wielu okaże się interesujących, godnych bliższego poznania. Poza tym uskrzydli Was rola maklera giełdowego (tak, tak).

## BARAN (21 III — 20 IV)

Widzisz, niepotrzebnie byłeś w gorącej wodzie kąpany. Rozwiązanie (i to pomyślnie) znalazło się szybciej niż oczekiwałeś. Czekała Cię teraz spora wydatki, ale będziesz zadowolony.

## BYK (21 IV — 21 V)

Znalazł się zmiennik? Nie? Oj, to komplikuje sprawę. Chciałbyś (ba, powinienes) trzymać się teraz blisko domu, a tu masz. Jedyna nadzieja w tym, że w ostatniej chwili coś się zmieni z korzyścią dla Ciebie, oczywiście.

## BLIŹNIĘTA (22 V — 22 VI)

Pełnia zaskoczenia, że jednak potrafiliście! Może jeszcze nie wszystko stracone. Oby! Postarajcie się wykorzystać szansę do spodu.

## RAK (22 VI — 22 VII)

No i co? Niby się ucieszyłeś, lecz wcale przez to nie odzyskałeś wiarygodności. Co dalej w takim razie? Sam opracuj plan działania. Może Ci się uda. Powodzenia!

## LEW (23 VII — 23 VIII)

Jeszcze trochę cierpliwości! Niebawem Twoje zmartwienia i niepokoje przemienią się w radość. Przygotuj się jak należy, do tej wielkiej chwili. Im wcześniej to zrobisz, tym lepiej.

## PANNA (24 VIII — 22 IX)

Jesteś taka nierówna — i chciałabyś, i boisz się. A tu tymczasem trzeba decydować szybko, bez oglądania się na innych. Jeżeli Cię na to nie stać, najlepiej wycofaj się z gry.

## WAGA (23 IX — 23 X)

Nie ma tak dobrze, żebyś już dziś mogła myśleć o emeryturze. Tyle jeszcze pozostało do zrobienia, a Ty w pewnych sprawach jesteś jednak nie zastąpiona. To nie kokieteria, to prawda. A zatem głowy do góry!

## SKORPION (24 X — 22 XI)

Widzisz, jakie to szczęście, że byłeś przezorny. Dziś nie musisz się bać inflacji. Możesz też śmiało podjąć rozmowy na temat spółki akcyjnej.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Ten wyjazd nie był Ci na rękę. Toteż czujesz się moralnie skacowany, gdyż pobyt tam był dla Ciebie katorgą. Niestety, musisz się psychicznie nastawić na takie właśnie „przyjemności”.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Widzisz jak o Tobie pamiętają? A to dowód na to, że Cię cenią. Świadomość tego faktu powinna dodać Ci animuszu do dalszej pracy. Obyś jednak się nie przeliczył z siłami — nie nadwężaj zdrowia, masz je tylko jedno i straconego nikt Ci już nie wróci.



## ROZWÓD

W Szczecinie sąd rozpatrujący sprawę rozwodową długo nie mógł podjąć decyzji,

aż wreszcie powódka oświadczyła: — Mężowi mojemu mogłabym, zgodnie z sugestią Wysokiej Instancji, wiele wybaczyć, ale na pewno nie to, że powiada, zwracając się do mnie, „Masz rację, kochanie” — zawsze wtedy, kiedy zawarczy leżący pod stołem pies. Szafarz sprawiedliwości podzielił pogląd sprostowanego małżonka, jako że sam... był kobietą. („Karusela”)



## FRANCISZEK CZARNECKI

Urodził się 10 października 1923 r. w Gdeszycach, woj. lwowskie. Naukę w gimnazjum przerwała wojna. W czasie okupacji pracował m.in. w drukarni w Przemyślu, niezależnie od tego uczył się na tajnych kompletach. Po wyzwoleniu, w listopadzie 1944 r. wstąpił do 6 Dywizji Piechoty I Armii WP (został zast. dowódcy kompanii) i wyruszył na front. W walkach o Wał Pomorski, po ranieniu dowódcy, przejął kompanię w lesie pod Nadarzcami i w ataku na bunkry — pod Hangsdorfem został ranny w głowę, ramię i dłoń. Wyciągnięty z pola ostrzału przez pozostałych przy życiu kolegów, przebywał w szpitalach polowych i ewakuacyjnych do końca 1945 r.

W 1946 r. wrócił do Przemyśla, gdzie zdał egzamin dojrzałości. Ciągłe w mundurze — podjął studia na Wydziale Leśnym UJ, podczas których pracował w „Bratniaku” jako kierownik sekretariatu, a potem stołówki akademickiej. Mury uczelni opuścił w 1951 r. jako mgr

nauk agrotechnicznych oraz inżynier leśnictwa.

Od 1952 r. Jego praca społeczna i zawodowa nieprzerwanie związana jest z Przemyślem. Pracował w Rejonie Przemysłu Leśnego (m.in. jako inspektor ds. wynalazczości), potem zaś w nowo powstałych Zakładach Pięt Pileśniowych (m.in. był szefem produkcji, a następnie kierownikiem działu organizacji inwestycji). Po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego kraju został zast. przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania w Przemyślu, gdzie pracował do chwili przejścia na emeryturę.

Pracę zawodową dzielił zawsze z aktywnością społeczną. Działał w Związku Inwalidów Wojennych jako członek Zarządu Głównego i prezes Zarządu Wojewódzkiego. Był też członkiem szeregu stowarzyszeń naukowo-technicznych oraz społeczno-kulturalnych. W 1956 r. Jego aktywność umożliwiła reaktywowanie działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, w którym pełnił

ostatnio — po raz kolejny — funkcję wiceprezesa. Przez 2 kadencje był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i członkiem jej Prezydium. Kierował pracą komisji WRN — budownictwa, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz przemysłu. Ostatnio został przewodniczącym zespołu radnych bezpartyjnych. Przez wiele lat był również biegłym sądowym ds. rolnictwa.

W życiu prywatnym był wzorowym ojcem rodziny, którą otaczał troską, opieką i miłością.

Skąd czerpał siły, aby sprostać tylu obowiązkom? Źródłem tej żarliwości i energii było umiłowanie Ojczyzny, narodu i miasta, w którym żył. Jego wysiłek u-honorowano licznymi odznaczeniami, m.in.: Krzyżem Komandorskim, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wpisem do Księgi Zasłużonych dla Województwa Przemyskiego.

Odszedł od nas wybitny działacz społeczny, szlachetny człowiek, dobry kolega i przyjaciel, gorący patriota.

16 stycznia br. w 65 roku życia zmarł po krótkiej chorobie

kpt. w st. spocz. mgr inż.  
**FRANCISZEK CZARNECKI**

członek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Przemyślu, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych — wybitny działacz społeczny, szlachetny człowiek, gorący patriota. Za wybitne zasługi odznaczony: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami państwowymi, bojowymi, resortowymi i regionalnymi, a także wpisany do „Księgi zasłużonych dla województwa przemyskiego”.

**CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!**

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej  
K-038

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,  
że 16 stycznia 1989 r. zmarł

mgr inż. **FRANCISZEK CZARNECKI**

długoletni ofiarowy i zaangażowany pracownik administracji państwowej, b. zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania, członek Prezydium WRN w Przemyślu, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych.

Wyrazy szczerzego współczucia rodzinie Zmarłego składają:

wojewoda przemyski,  
kierownictwo i pracownicy  
Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu  
K-039

## WŁODZIMIERZ STECIAK

„Niewiele jest ludzi, którzy z tak wielką pasją potrafią działać społecznie, nie dbać o honoraria i zaszczyty, lecz delectować się efektami własnej pracy. Do takich właśnie należy **WŁODZIMIERZ STECIAK**” — tak pisaliśmy o Nim, jako laureacie Medalu Brunatnego Niedźwiedzia, skromnego redakcyjnego wyróżnienia, przyznawanego po raz pierwszy w 1987 roku z okazji XX-lecia „Zycia”.

Wiadomość o Jego śmierci zaskoczyła wszystkich przyjaciół Profesora. A miał ich wielu. Aż trudno uwierzyć, że nie będzie już szedł na czele kolejarzkiej orkiestry, którą prowadził od ponad czterdziestu lat. Jego orkiestra była niemal symbolem odświętnych dni, nadając doniosłą rangę każdemu wydarzeniu. Jego werwa i chęć służenia innym, były przykładem godnym naśladowania.

Włodzimierz Steciak, nauczyciel muzyki, był m.in. przez wiele lat wykładowcą w przemyskim Studium Nauczycielskim. Wychował wiele pokoleń umysłowo-kulturalnej młodzieży. To właśnie u niego stawał się pierwszy krok muzyki, o których było potem głośno w kraju i za granicą. Wystarczy wspomnieć nazwiska Edwarda Wolanina, uczestnika międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego i Roberta Kabary, laureata konkursu im. Henryka Wieniawskiego.

Profesor Steciak był postacią niezwykle popularną i cenioną. Uchonorowano Go wieloma odznaczeniami państwowymi i regionalnymi, w tym Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Był również kawalerem Orderu Uśmiechu i — jak zawsze podkreślał — to odznaczenie cenili sobie szczególnie, gdyż przyznali Mu je najmłodszy, którym poświęcił

wiele lat swego pracowitego życia.

Jego zasługi docenili też czytelnicy naszego tygodnika, nadając Mu tytuł „Przemyslanina Roku 1974”.

Był wpisany do Księgi Zasłużonych dla Województwa Przemyskiego.

W relacji z ubiegłorocznych obchodów 1 Maja, znalazły się takie oto słowa Profesora Steciaka:

— Nie wyobrażam sobie, abym wspólnie z moją orkiestrą nie wziął udziału w 1-majowym pochodzie. Terasa drogi naszego porannego przemarszu jest znacznie dłuższa niż dawniej, bowiem idziemy również na nowe powstałe osiedla, tam, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu był pusty krajobraz...

Tak trudno uwierzyć, że pod batutą Profesora kolejarzka orkiestra już nie wystąpi...

## Nie ma wśród nas „Dziadka Tadka”

Przedstawiła nam Go p. Elżbieta Beer, dyrektorka jednego z przemyskich przedszkoli. Człowieka, który za trochę farb, pędzli, papieru i kąt, w którym mógłby posługiwać się tymi akcesoriami, pełnił społecznie funkcję dekoratora. Za jego sprawą do przedszkole było bardziej kolorowe od innych. A dzieci miały swojego „Dziadka Tadka”, którego lubiły i były przez niego lubiane. Bo ten niezwykający lokator domu pomocy społecznej nigdy nie pogodził się z losem przeciętnego pensjonariusza, vegetującego od posiłku do posiłku. Prowadził życie aktywne, szukał kontaktu z ludźmi, znakomicie porozumiewał się z dziećmi i młodzieżą, wśród której także znalazł grono przyjaciół. I tak stał się bohaterem jednej z naszych publikacji.

Później wywiązała się z tego, rzecz można, nasza redakcyjna przyjaźń z **TADEUSZEM DUBAJEM**, przemyslaninem, który w roku 1939, jako młody człowiek został — wraz z rodziną — wywieziony na Sybir. Gdy po latach powrócił na ziemię, która

niegdyś okazała się dla niego i wielu innych „ziemią tragiczną”, po ulicach ukochanego miasta chodził już inni ludzie, toczył się tu inne życie. Może dlatego właśnie tak do nas przylgnął, wiedząc, że z zainteresowaniem wysłuchamy historii przechowywanych przez Niego w pamięci. Ale te opowiadki dotyczyły nie tylko Jego rodzinnego miasta i losów ludzi, którzy tu niegdyś mieszkali. Miał do powiedzenia znacznie więcej. Nosił piętno przeżyć z Syberii. Chciał to z siebie wyrzucić. Ale to jeszcze nie był „czas wywabiania białych plam”. Tylko niektórym mógł więc powierzyć do przechowania bagaż wspomnień. Opowiadał o ludziach: podłych, i o takich, co potrafili podzielić się jednym ziemniakiem, o katorżniczej pracy, o nędzy i upodleniu. Jak najcenniejszy skarb nosił przy sobie gruby zeszyt, w którym spisał wspomnienia, z nadzieją, że może przyjdzie taki czas, gdy nie będzie to „literatura drugiego obiegu”. Być może taki czas nadszedł, ale Tadeusz Dubaj nie doczekał go.

Ostatnie miesiące życia spędził z dala od Przemyśla. Może nie znalazł tu tego, czego oczekiwał? A może to taka dola tułacza, którego całe „posyberyjskie” życie upłynęło w placówkach opieki społecznej?

„Ocalić od zapomnienia” — tego zwrotu używał często i traktował te słowa, jako coś w rodzaju postannictwa, któremu podporządkowywał to, co robił. Lubił malować, a w jego pracach pojawiały się często sceny z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, których przecież nie znał z własnego doświadczenia. Ale to chyba była jakaś forma transformacji własnych przeżyć, o których mógł mówić tylko szeptem. Ocalmy więc od zapomnienia zwykłego człowieka, jednego z wielu wkręconych w tryby dziejów, potraktowanego przez życie niełaskawie, a który mimo wszystko umiał je kochać, który zachowywał niewiarygodną wprost pogodę ducha i poczucie humoru, do ostatniego niemal tchnienia.

B. SYKAŁA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 stycznia 1989 r. zmarł

mgr inż. **FRANCISZEK CZARNECKI**

długoletni zasłużony wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi odznaczeniami państwowymi, bojowymi, resortowymi i regionalnymi.

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia

Zarząd i członkowie  
Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu  
K-043

W związku ze śmiercią  
mgr inż. **FRANCISZKA CZARNECKIEGO**

radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej,  
wyrazy współczucia Żonie i Rodzinie  
składają:

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej,  
kierownictwo i pracownicy  
Urzędu Miejskiego w Przemyślu

K-044

Kołodze **SYLWESTROWI KUPCZYKOWI**

wyrazy głębokiego  
współczucia  
z powodu śmierci

**ŻONY**

składają:

kierownictwo,  
Rada Pracownicza,  
POF oraz pracownicy  
Urzędu Miejskiego  
w Przemyślu

K-036

Pani **STANISŁAWIE PASIERBSKIEJ**

wyrazy głębokiego  
współczucia  
z powodu śmierci

**MATKI**

składają:

Zarząd, pracownicy  
i zawodnicy  
KKS „Czuwaj”

K-037

Koł **JÓZEFOWI LENARTOWICZOWI**

wyrazy szczerzego  
współczucia  
i głębokiego żalu  
z powodu śmierci

**MATKI**

składają:

pracownicy Biura  
RW NOT  
oraz Zarząd OW SEP  
w Przemyślu

K-046

Koł **HALINIE MUSKUS**

wyrazy szczerzego  
współczucia  
z powodu śmierci

**SYNA**

składają:

naczelnik gminy  
Przemyśl,  
Rada Pracownicza,  
koleżanki i koledzy

K-047



# Czy kontrole są zimą?

Czy kontrole „prześladowały” przedsiębiorstwa w roku ubiegłym, ile ich było, jakie organy kontrolne najczęściej przybywały do zakładu, czy tematycznie nie dublowały się? Czy były pożyteczne, a może raczej przeszkadzały? Jak powinien wyglądać optymalny model aparatu kontrolnego? — z takimi pytaniami zwróciłem się do przedstawicieli kierownictw kilku większych jednostek gospodarki społecznej.

♦ **BOLESŁAW STROJNY**, dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie: — Mniej kontroli, a więcej pracujemy... Nie licząc kontroli przeprowadzonych przez „sanepid” i instytucje badające zabezpieczenie kotłowni przed szkodliwym wpływem na środowisko naturalne — było ich 2. Nie mogę powiedzieć, że firmę zadrażano, ale i tak było tych kontroli co najmniej o połowę za dużo. IRChA na przykład lustrowała te odcinki naszej działalności gospodarczej, nad którymi czuwają na co dzień inspektorzy nadzoru i komórka kontroli wewnętrznej, specjaliści w tej dziedzinie. Pożytku z kontroli nie mam żadnego. Zresztą, jak to się ma do ustawy o przedsiębiorstwie państwowym? Przecież obowiązuje nas zasada trzech „S”. Z zewnątrz nie potrzeba nam podpowiadaczy. Owszem, na przykład sens istnienia Izby Skarbowej jest bezdyskusyjny, bo przedsiębiorstwa muszą czuć, że ktoś sprawuje pieczę nad prawidłowym odprowadzaniem podatków do budżetu państwa. Podobną rolę ma do spełnie-

nia ZUS, a w ujęciu kompleksowym — także NIK. Ich kontrole są potrzebne.

♦ **JÓZEF WOJCIECHOWSKI**, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Jarosławiu: — W 1986 r. mieliśmy 14 kontroli, w 1987 — 15, a w minionym — 13, czyli średnio jedną w miesiącu. Trzy z nich przeprowadzili pracownicy z Oddziału Lastracji CZSBM w Rzeszowie, w następstwie skarg członków naszej spółdzielni i osób starających się o mieszkanie. Wszystkie — co się później okazało — były bezpodstawne. Czy słyszał pan kiedyś o Okręgowym Inspektoracie Wagonów w Krakowie? Ja dowiedziałem się o istnieniu takiej instytucji w naszym roku, kiedy to właśnie jej inspektorzy przyjechali do Jarosławia przyglądać się, jak są u nas rozładowywane wagony... Nie powiem, żeby nas kontrole przesładowały. Uważam jednak, że te, które można — należałoby wcześniej rapowiadać. Jest na przykład sezon urlopowy, połowa pracowników nieobecna, a robota musi iść na bieżąco i w dodatku trzeba przygoto-

wywać materiały dla kontrolerów — jak to wszystko pogodzić? Tematycznie kontrole muszą być dopracowane, niech nie ujmują kompleksowo jakiegoś zagadnienia, lecz jego wycinek...

Mam także uwagi w odniesieniu do IRChy: niech w składzie grup kontrolnych znajdują się ludzie, którzy mają przynajmniej dostateczne rozeznanie w danej branży. A tak, niestety, nie jest. Oto na przykład jeden ze społeczników IRChy upierał się w ubiegłym roku, że na dachach wszystkich budynków na osiedlu Kopernika musimy założyć deflektory. Thumaczyłem mu, że przecież bloki wybudowano zgodnie z dokumentacją, że jego życzenie jest niemożliwe do spełnienia ze względów technicznych itp. itd. Niestety, nie udało mi się go przekonać. Powstały niepotrzebne „zgrzyty”. Po co z kogoś, kto jest dyktantem robić fachowca? Przecież tym ludziom wyraża się krzywdę...

♦ **ADAM ZASTYREC**, dyrektor ZPO „Wistula” w Przeworsku: — Miałem tylko 3 kontrole, a zatem można powiedzieć, że mnie nie przesładowały. Nie dublowały się także tematycznie. Czy są pożyteczne? Tak, jeśli łączą się z instruktażem. Są do „mieszkania” — gdy kontrolujący uwzględniają realia jednostki gospodarczej (biorąc pod uwagę to, że czegoś nie można zakupić, jak w naszym przypadku — światłowód).

Nie chcę się wypowiadać w sprawie docelowego modelu aparatu kontrolnego, mogę jedynie powiedzieć, że nie jestem zwolennikiem mnożenia kontroli, które jedynie odciągają ludzi od pracy. Społeczne kontrole uważam za jedno z większych nieporozumień. Niech każdy pracuje w swoim fachu.

♦ **JAN MATERNIAK**, dyrektor Zakładów Wyróbów Galanteryjnych w Lubaczowie: — Nie narzekam na nadmiar kontroli, w zeszłym roku miałem ich 12. Pożytek z nich jest wówczas, jeśli są przeprowadzane przez fachowców. Jestem przeciwnikiem kontroli społecznych, więcej z nich szkody, niż pożytku. Aparat kontrolny powinien być wyspecjalizowany jak ma to miejsce w przypadku Izby Skarbowej. Jeśli jakiś okres jest — od strony budżetowej — przez pracownika tej instytucji skontrolowany, to biegły badający bilans na ogół powtórnie go już nie sprawdza. Nie wszystko zauważamy sami, spójrzcie z zewnątrz na pewno jest potrzebna. Nie może być jednak tak, że w tym samym czasie przedsiębiorstwo jest lustrowane przez dwie różne instytucje kontrolne.

♦ **JAN NIEDZIELA**, dyrektor Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego: — Miałem 14 kontroli. Sporo, choć znacznie mniej niż w roku poprzednim. Czy się dublowały? W niektórych przy-

padkach — tak. Oto na przykład Delegatura NIK w Rzeszowie przeprowadzała kontrole pod kątem używania służbowych samochodów osobowych. Dwa tygodnie później z tym samym tematem zjawił się u nas pracownik Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej w Krakowie. Siedział nad nim przez miesiąc... Kontrole muszą być tematycznie koordynowane, nie powinny być także przeprowadzane za często. Jeśli aparat kontrolny się rozrasta, to dopatruje się w tym braku zaufania do jednostek gospodarczych.

♦ **JAN SZPUNAR**, zast. dyrektora w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gniwczynie: — Na 33 kontrole zewnętrzne — 15 przeprowadził „sanepid”. Pozostałe dotyczyły m. in.: ochrony zakładów i zabezpieczenia mienia, jakości napraw wagonów i zestawów kołowych, rzetelności sprawozdań statystycznych, ochrony środowiska i gospodarki wodno-ściekowej i nieuzasadnionej absencji chorobowej. Uważam, że na etapie powstawania zakładów — kontrole problemowe były pożyteczne, natomiast „sanepid” odwiedzał nas zbyt często. Efektem każdej kontroli, poza stwierdzeniem ewentualnych nieprawidłowości, winien być instruktaż... Jeśli kontrole będą przynosić konkretny pożytek, to wolałbym pójść w zapomnienie.

W. WOJCIESZONEK



## Krzysio vel Adaś

Znamy adwokat, przebywający już na emeryturze, zapytał mnie niedawno, czy chciałbym napisać o sprawie, którą on kiedyś, przed laty, prowadził jako obrońca.

— A cóż to za sprawa, panie mecenasie?

— Zupełnie niezwykła. Już wtedy, wiele lat temu, chciałem nią zainteresować prasę, ale wówczas dziennikarze gonili za innymi tematami: wielkie huty, surowki płynące z pieców itp. Sensacyjki, na dodatek ośmieszające nieco pracę administracji, nie były w modzie...

Pytał mnie, który co tydzień musi uganiać się za jakimś w miarę choćby atrakcyjnym tematem do tej rubryczki, czy reflektuje na opisanie jakiejś ciekawej sprawy — to tak, jakby pytał żonę, czy nie potrzebuje przypadkiem pieniędzy. Byłem więc ogromnie wdzięczny panu mecenasowi, bo choć raz „sprawa przyszła do mnie”, a nie ja do sprawy.

Lowelas Krzysztof G., czuł się tego dnia wyjątkowo samotnie. Był to bowiem pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, który wszyscy spędzają zazwyczaj w rodzinnym gronie. Ulice wieczorem pustoszeją i tylko w oknach widać oświetlone choinki, przypominające nielicznym przechodniom, że za firankami, w tych różnych mieszkaniach, ludzie świętują.

Krzysztof G. mieszkał samotnie, ale zwykle w jego mieszkaniu nie było tak pusto, jak dzisiaj. Przeważnie przebywała tam jakaś dziewczyna bowiem mężczyzna ten był wielkim miłośnikiem pięknej, z tym tylko, że nie lubił przy żadnej zatrzymać się zbyt długo. Uważał, że miłość, aby mogła być piękna, musi być krótka. Ścisłe zresztą przestrzegał tych swoich zasad...

Tego dnia samotność wyraźnie mu jednak dokuczała. Szedł pustą ulicą i zardzewiałe spoglądał w okna, za którymi od czasu do czasu rozlegał się chóralny śpiew koled. W pewnej chwili przechadzili obok kolednicy — przebierańcy, dobrze już podpieli. Wydawało mu się, że najtrudniejszy był diabeł. Otoczyli go kolem i zaśpiewali, a kiedy ociągał się z wyjęciem pieniędzy, dostał pstryczka w nos od zalanego anioła, wyglądającego najbardziej niewinnie.

— Ot, życie — tak sobie podobno pomyślał, wyjął parę złotych i kolednicy odczepili się od niego. Mógł więc spokojnie wrócić do swojej pustelni.

Siedząc nocą w pustym mieszkaniu, słuchając koled z płyty gramofonowej, postanowił zmienić tryb życia.

— Muszę się ożenić — postanowił w depresji, ale nie był aż tak zalamany, żeby swoim sposobem nie obmyślił jakiegoś planu awaryj-

nego, to jest takiego, dzięki któremu mógłby się szybko łono pozbyć, gdyby okazało się, że takie stabilne życie mu nie służy.

Wyjął z barku butelkę wódki, przyrządził sobie zakąskę, wypił sporo, po czym zapomniał o smutkach i zasnął.

Na drugi dzień wstał w znacznie lepszym nastroju, ale pamiętał wczorajsze samopostanowienie.

— Z którą by się tu ożenić? — pomyślał i sięgnął po kaset, w którym miał adresy i telefony swych przyjaciół.

Szybko wertował kartki, bo notes był dość gruby i ciężko zapisany, aż wreszcie doszedł do wniosku, że najlepsza będzie Bożena S., którą poznał kilka dni temu i która nie jeszcze o nim nie wie. Był pewny, że łatwo pozyska jej miłość, gdyż panna nie była już pierwszorzędnej młodości i jak opętana rwała się do małżeństwa.

Postanowił ją odwiedzić. Bożena była w domu i zaczęła go zapraszać.

— Proszę, niech pan wejdzie — powiedziała. — Co za miła niespodzianka.

— Jesteś sama? — zapytał. — Nie — odparła — są rodzice. Mówimy sobie na razie per pan—pani, bo rodzicom jeszcze o tobie nie mówiłam, a oni nie bardzo lubią takich przygodnych znajomych.

— To ja sobie pójdę — wystraszył się Krzysztof. — Umówmy się w mieście.

— Kto tam, Bożenko? — dobiegł z pokoju głos matki.

— To mój kolega z pracy — skłamała dziewczyna.

— To poprosz pana bliżej, jak możesz w taki dzień rozmawiać w przedpokoju?

Nie było wyjścia, to znaczy były drzwi, ale Bożena szybko je zamknęła, po czym

zdejła z Krzysztofa płaszcz i zaprosiła go „na pokój”. Na wszelki wypadek przedstawił się fałszywym nazwiskiem i imieniem — jako Adam S.

W tym miejscu trzeba dodać, że lowelas Krzysztof G. vel Adam S. często posługiwał się tym ostatnim nazwiskiem, gdyż swego czasu ukradł koledze Adamowi jego dowód osobisty, wkleił doń własne zdjęcie, a jako stary fachowiec (był już kiedyś karany za oszustwa, podrabianie dokumentów itp.) uczynił to niemal bezbłędnie.

Bardzo nam miło pana poznać — ciepłym chórkiem odrzekł rodzice, po czym taś napelnili karafkę nalewką własnej roboty, zaś matusia zwróciła na talerz półcia połowę wędlin ze sporego półmiska.

Od razu było widać, że Krzysztof G. przypadł im do gustu. On zaś opowiadał o sobie najrozmaitsze historie, oczarowywał ich swymi zagranych podrózkami, planami robienia doktoratu, i w ogóle wymyślał takie opowieści, że wkrótce trzeba było znów napelnąć karafkę, gdyż w tak miłym towarzystwie nalewka smakowała podwójnie.

Po większych już ilościach alkoholu, Krzysztof G. powiedział, że bardzo mu się podoba Bożenka i gdyby ona tylko chciała, a rodzice nie mieli nic przeciwko temu, to on by ją chętnie poślubił.

Bożenka chciała, rodzice nie mieli nic przeciwko, więc karafkę napelniono raz jeszcze, przepito, zagryziono, zaklepano, a w kilka dni potem Krzysztof G. przyszedł do tego domu już dużo śmielej, przyniósł bukiet kwiatów i oficjalnie się oświadczył. Został przyjęty z rozkoszą.

Wyznaczono termin ślubu,

zakończono wszelkie niezbędne formalności — z tym tylko, że wszystko na dowód Adama S. Następnie rodzice kupili przyszłemu zięciowi mnóstwo pięknych prezentów (w tym złoty sygnet), oddarowali go też pieniędzmi, aby mógł kupić obrączki, a także wpłacił na samochód, gdyż jak powiedział „Adaś”, trafia mu się właśnie szczególnie okazja.

Naciągnął tych ludzi na spore wydatki, wydoił z nich kupę forsy, po czym... rzeczywiście się ożenił, ale — rzecz jasna — jako Adam S. I tak Bożenka została panią S.

W kilka miesięcy po ślubie, po zagranicznej podróży ufundowanej przez teściów i kupnie luksusowego jak na tamte czasy samochodu — Krzysztof vel Adam zniknął tak samo niespodziewanie, jak się pojawił i słuch po nim zaginął.

Po pewnym czasie żona i jej rodzice powiadomili o tym milicję, milicja szybko odnalazła... Adama S., ale kiedy pokazała go Bożence, ta stanowczo stwierdziła, że to nie jest ten sam egzemplarz i jej Adam był zupełnie inny. Wtedy Adam S. powiedział, że on się chyba domyśla, o co tu biega, gdyż miał kiedyś takiego kumpla — Krzysztofa G. oszustą i kryminalistę, który robił dobre wrażenie, ale łupił swe ofiary bez mrugnienia okiem.

Wkrótce odnaleziono też Krzysztofa, który zdążył już wydać wszystko, co od teściów otrzymał, sprzedał także ślubne ubranie, sygnet oraz obrączkę, zatrzymując jedynie samochód. Warto dodać, że znaleziono go w jego własnym mieszkaniu, w towarzystwie obfitej blondynki, której właśnie obiecywał małżeństwo...

JAN M.



SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA  
„PRZYSZŁOŚĆ”  
w PRZEMYSŁU, ul. Grunwaldzka 13

**ORGANIZUJE**  
**8 i 9 lutego br. w godz. 8-14**  
**w siedzibie własnej**  
**GIEŁDĘ TOWAROWĄ**

Do udziału w giełdzie zapraszamy handlowców zainteresowanych artykułami następujących branż: 1001 drobiazów, metalowej, gospodarstwa domowego, elektrotechnicznej, meblowej, konfekcyjnej, chemicznej, zabawkarskiej i przyborów szkolnych.

W trakcie giełdy nie prowadzimy sprzedaży deficytowej.

Natomiast Klientów zapraszamy do naszych sklepów w Przemysłu przy ul. Rynek 1 oraz 3 Maja 33.

K-024/2

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA  
OGRODNICZO-PSZCZELARSKA  
w PRZEMYSŁU  
ZAKŁAD TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO  
w JAROSŁAWIU

**ZATRUDNI NATYCHMIAST**  
w filii w Przemysłu  
przy ul. Łukaszyńskiego 13:

- ★ MECHANIKA SAMOCHODOWEGO
- ★ SPAWACZA Z UPRAWNIENIAMI (gazowo-elektrycznymi)
- ★ ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela komórka Służb Pracowniczych w ZTS Jarosław, ul. Przemysłowa 13, tel. 2673.

K-036

REJON ENERGETYCZNY PRZEMYSŁU  
ul. Sportowa 3

**ZATRUDNI OD ZARAZ**

pracowników na stanowiskach  
ELEKTROMONTER URZĄDZEŃ  
ROZLICZAJĄCYCH — INKASENT

Wymagane wykształcenie: ZSZ lub średnie.  
Wynagrodzenie wg stawek akordowych.

K-033

ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ  
„POLLENA-ASTRA” w PRZEMYSŁU

**ZATRUDNIĄ OD ZARAZ:**

- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne + praktyka
- SPECJALISTĘ ds. REWIZJI WEWNĘTRZNEJ — wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne
- ŚLUSARZY REMONTOWYCH ● TOKARZY

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w ZChG „Pollena-Astra”, Przemysł, ul. Herburta 14, tel. 66-31/34 (wewn. 18).

K-032

**Ogłoszenia drobne**

SPRZEDAM dom wraz z budynkiem gospodarczym. Kuźkowiec 19. G-019

ZAMIENIĘ Żuka na osobowy. Przemysł, ul. Piastowska 4 (Pikulec). G-021

KUPIĘ dom w pobliżu Przemysłu. Ewa Jarosińska, 44-18, Gliwice, ul. Gagarina 3/12. G-022

KAROSERIĘ Poloneza do remontu, sprzedam. Przemysł, tel. 36-88. G-023

PRZYJMĘ do pracy na dobrych warunkach malarzy i murarzy od zaraz. Zakład Remontowo-Budowlany, Teresa Michalowska, Przemysł, ul. Orkana 27 (Kazanów). G-025

SPRZEDAM Żuka po wypadku. Wiadomość: Przemysł, ul. Berlinga (Kazanów), kiosk warzywny. G-026

POSZUKUJĘ mieszkania na pół roku. Płatne z góry w gotówce lub bonach. Oferty: Przemysł, skr. poczt. 228. G-027

SPRZEDAM silnik S-320. Żurawica 80/6, bloki koło stacji. G-028

PRZYJMĘ do pracy krawcową. Przemysł, ul. Zwirki i Wigury 7. G-029

KUPIĘ mieszkanie własnościowe. Możliwość zapłaty w bonach. Wiadomość: Przemysł, tel. 1214, wewn. 191. G-030

DACIE, stan idealny, zamienie na Flata Bis FL lub sprzedam za bonę. Przemysł, Kochanowskiego 7. G-032

DO PRACY w szklarni przyjmę. Radymno 292. G-033

SPRZEDAM ciągnik własnej konstrukcji z podnośnikiem. Świnia 218. G-034

SPRZEDAM fortepian. Przemysł, tel. 35-94. G-035

ZAMIENIĘ dwa mieszkania dwupokojowe na jedno czteropokojowe. Przemysł, tel. 12-35. G-036

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE poszukuje rzutkiego inżyniera z Jarosławia, lub Przemysłu, do prowadzenia grupy robót na terenie województwa przemyskiego i krośnieńskiego. Oferty kierować pod adresem redakcji, z dopiskiem: „Oferta”. G-0048

PRZESTRAJANIE zachodnich radiodbiorników, instalowanie dekoderów PAL do wszystkich typów telewizorów. Mgr inż. Seneczko, Przemysł, Naruskowicza 3, goda. 17-18. G-007/8

MIESZKANIE własnościowe — kupię. Oferty pod adresem: Przemysł, skrytka pocztowa 298. Pg-02/3

MIESZKANIE własnościowe M-3 w Jarosławiu — kupię. Oferty: Jarosław, tel. 65-65. Pg-03/2

„HALSZKA” — Żary, skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Pg-2446/4

DLA INSTYTUCJI I OSÓB PRYWATNYCH wykonuje: kominki, stiuki, wystroje wnętrz sztukaterią gipsową. Zakład prowadzi sprzedaż cegieł sztukaterii gipsowej. Zakład Usługowo-Produkcyjny, Ryszard Gierula, Przemysł, ul. Prądyńskiego 13. Zapraszamy! G-037/2

POSZUKUJĘ lokalu w Przemysłu w celu prowadzenia działalności usługowo-handlowej w rejonie ulic Grunwaldzkiej, 3 Maja. Przemysł, tel. 12-12, wewn. 307. Płatne z góry za rok. G-038

TARNÓW! M-4 zamienie na Przemysł lub Jarosław. Wiadomość: 33-100 Tarnów, ul. Długa 27/39. G-039

Wszystkim, którzy okazali nam serce i współczucie oraz uczestniczyli w ostatniej drodze naszego ukochanego Męsa, Tatusia i Dziadzia

JÓZEFA KUBICKIEGO

serdeczne podziękowania składam

żona z rodziną

G-31

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY  
„Społem” PSS w Przemysłu  
ul. Manifestu Lipcowego 1, tel. 53-14, 31-54

PRZYJMIE DO REALIZACJI W 1989 R. ZLECENIA NA WYKONANIE ROBÓT MALARSKICH. Zapewniamy dobrą jakość i terminową realizację robót. K-038

Na podstawie § 14 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 24 czerwca 1985 r. w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. nr 31, poz. 149)

DYREKTOR WYDZIAŁU BUDOWNICTWA  
i ARCHITEKTURY  
UW w PRZEMYSŁU  
zawiadamia, że

na wniosek Zakładu Energetycznego w Zamościu z 15 grudnia 1988 r. zn. 39/pfn/TIRA/88 wszczęte zostało postępowanie administracyjne zmierzające do ustalenia lokalizacji linii 110 kV do stacji 110/15 kV Jarosław-Północ.

Projektowana linia przebiegać będzie przez teren gminy Jarosław, gminy Pawłosiów oraz miasta Jarosławia.

W terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia w „Życiu Przemyskim” strony zainteresowane mają prawo wnieść uwagi i zastrzeżenia do proponowanej przez inwestora lokalizacji inwestycji.

Materiały graficzne udostępnia się do wglądu w Wydziale Budownictwa i Architektury Urzędu Wojewódzkiego w Przemysłu, ul. Matejki 1, pokój nr 8. K-034

PRZEDSIĘBIORSTWO  
PRODUKCJI — USŁUG — HANDLU

**krakpol**



Spółka z o.o. w Krakowie  
Jednostka Gospodarki Uspolecznionej  
ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU  
ul. mjr. Sucharskiego 10, tel. 44-40

**ZATRUDNI**

na korzystnych warunkach

- STOLARZY ● TOKARZY
- PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH, w tym murarzy, tynkarzy, malarzy (ew. do przyuczenia)
- ODLEWNIKÓW (ew. do przyuczenia)
- INŻYNIERÓW INFORMATYKÓW

Ponadto oferujemy:

- pośrednictwo handlowe w zabezpieczeniu materiałowo-surowcowym dla przedsiębiorstw i zakładów prywatnych
  - pośrednictwo w upłynianiu i zagospodarowaniu materiałów zbędnych i nadmiernych wg marży konkurencyjnej
  - wykonywanie dokumentacji oprzyrządowania i narzędzi w szerokim asortymencie
  - wdrażanie systemów komputerowych sprawdzonych na terenie miasta i województwa
- a) system finansowo-księgowy
  - b) kadrowo-płacowy
  - c) kadrowy
  - d) gospodarki magazynowej
  - e) fakturowania
  - f) oraz inne systemy wg wymagań odbiorcy

Istnieje możliwość kompleksowego wyposażenia w sprzęt komputerowy. Zapewniamy serwis na miejscu.

**krakpol**



ZAPEWNIAMY USŁUGI  
TANIO — SZYBKO — DOBRZE

K-027/2



# Przemyskie kluby

1918  
1939

## UKS „Sian” (1929-1939)

Był reprezentacyjnym klubem nacji ukraińskiej, która w okresie międzywojennym dość licznie zamieszkiwała gród nad Sanem. Piłkarze „Sianu” swe pierwsze oficjalne zawody rozegrali z miejscową „Polonią”. Był to pechowy mecz dla beniaminka (wynik 4:1 dla polonistów); przed jego rozpoczęciem kierownik sekcji piłki nożnej „Polonii” Roman Burnatowicz zażądał 20-zło-

towego honorarium, goście nie protestowali przeciwko zawodowemu traktowaniu sportu, ale w końcu ulegli i zapłacili, aby nie zawieść publiczności.

W 1930 r. „Sian” został członkiem przemyskiego podokręgu piłki nożnej, w rok później awansował do klasy „B”. W 1934 r. objął prowadzenie w tabeli i był bliski następnego awansu, ale w

decydującym spotkaniu przegrał 0:3 z „Czuwajem”, który w ten sposób awansował do klasy „A”.

Historia odnotowała w 1936 r. ciekawe wydarzenie. Otóż w drugi dzień Zielonych Świąt „Sian” grał z katowicką „Pogonią”. W trakcie zawodów kapitan gospodarzy podbiegł do sędziego i poprosił go o przerwanie meczu oraz zarządzanie... minuty ciszy. Arbiter... wyraził zgodę, a przerwę wykorzystano na symboliczne uczczenie pamięci poległych w walkach Ukraińców (w jakich walkach? — może ktoś z żyjących świadków tamtego wydarzenia mógłby to wyjaśnić — J.F.). Władze sportowe Przemysła ukarały za to „Sian” kilkutygodniowym zawieszeniem.

Ukraińscy sportowcy trenowali bardzo nowoczesnie: w lecie na boisku, zimą — w hali sportowej. Trener Nowicki, sprowadzony z Użgorodu, uczył swych zawodników również teorii sportu oraz przepisów gry. Efektywne szkolenie treningowo-dydaktyczne przynosiło klubowi wymierne korzyści. Po zdobyciu mistrzostwa klasy „A”, w 1937 r., podopieczni trenera Nowickiego przegrali 1:4 baraż o wejście do ligi okręgowej z „Junakiem” Drohobycz. W tym też roku uprawiano w „Sianie” poza piłką nożną także lekką atletykę, siatkówkę, piłkę ręczną i tenis stołowy. Kierowni-

kiem tej ostatniej sekcji był dr Kunyk.

31 lipca 1938 r. odbył się we Lwowie wielki mecz pomiędzy „Sianem” a miejscowym TSL, a jego stawką był awans do ligi okręgowej (analogia do dzisiejszej II ligi). Spotkanie zakończyło się wynikiem 1:1, a „złota” bramkę — dającą przemyslanom upragniony awans do ligi, w której grały już „Polonia” i „Czuwaj” — strzelił Turko. Do sukcesu tego przyczynili się także zawodnicy: Łożyński, Dorotiak, Pobidyński, Medwit, Busz, bracia Fedorowiczowie, Chodań, Partyka, Gibalewicz, Dychdalewicz, Turka, Binicki, Suski i Krilas.

W latach 1929—1939 w klubie (barwy klubowe nieznane) występował również tacy piłkarze jak: Neofita, Lechnicki, Gadon, Berczowski, Hrynyszyn, Warden, Klechta, Romaniec, Leszczakowski i Władyczyn. Nie jest to pełna lista ukraińskich futbolistów, gdyż dostępne dziś źródła historyczne są zbyt skąpe.

„Sian” miał boisko niedaleko stadionu „Polonii”. O tym obiekcie niewiele dziś wiadomo, poza wzmianką w numerze 12 „Nowego Głosu Przemyskiego” z 1937 r. (...w bieżącym roku odbędzie się poświęcenie boiska sportowego połączone z uroczystościami!).

JÓZEF FRANKIEWICZ

## KURS NA MŁODYCH W „KROLEWSKIEJ GRZE”

Wydawałoby się, że szachy — to bardzo spokojna gra i nie ma w niej miejsca na nerwy. Ale tak jest tylko pozornie. Potwierdzeniem tego był m. in. przebieg Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Okręgowego Związku Szachowego, w trakcie którego doszło do kilku... gorących spier. Jednym z nich była m. in. próba nagrywania na taśmę toku obrad przez kontrowersyjnego działacza. Ponieważ uczynił to bez uprzedzenia, przewodniczący zebrania poddał sprawę pod głosowanie. Większość była za tym, żeby nie nagrywać, w efekcie czego oburzony działacz, będący na początku kadencji członkiem zarządu OZS-ach, ostatecznie opuścił salę.

Kurs na młodych — to hasło dominowało w ożywionej i momentami kontrowersyjnej dyskusji. Np. JÓZEF BUZEK, opiekun szachistów z LZS Ujkowice, zasygnalizował, że była szansa wysłania juniorki z tego klubu na zgrupowanie kadry narodowej, ale pomimo interwencji w Wojewódzkiej Federacji Sportu o dofinansowanie tego wyjazdu, sprawę załatwiano tak długo, aż minął termin i... stracono szansę pokazania się na szerszych wodach. MACIEJ KARASIN-SKI mówił o potrzebie objęcia systematycznym szkoleniem młodych adeptów „krolewskiej gry”, rozpoczynając tę edukację już w podstawówkach, w związku z czym konieczne jest dodatkowe zatrudnienie trenerów i instruktorów. Kontynuując ten wątek, ZDZISŁAW BARAŃSKI wskazał na nieodzowność zorganizowania spotkania członków zarządu OZS-ach z przedstawicielami władz miejskich, LZS, Szkolnego Związku Sportowego, WFS oraz Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego na temat aktualnego stanu szachów i perspektyw ich rozwoju.

— Czas już też, aby nasi szachiści przestali „dusić się we własnym sosie”, a coraz częściej wychodzili poza oplotki województwa — zaakcentował jeden z dyskutantów.

— Chyba stać nas na stworzenie silnego zespołu, w którym znaleźliby się najlepsi zawodnicy z całego regionu. Potrzebna jest tylko odrobina zrozumienia i wzajemnego zaufania.

Uzyskanie drugiej normy na I kategorię przez ZOFIĘ BATOR i FELIKSA WILKA, zdobycie pierwszej normy na tę samą kategorię przez 6 zawodników, zorganizowanie po raz pierwszy w historii OZS-ach rozgrywek ligi juniorów, awans juniorów LZS Ujkowice do rozgrywek o wejście do II ligi, założenie szkółek szachowych przy MDK, ODK, MOKO i Polnej — oto najważniejsze osiągnięcia szachowego związku w minionej kadencji. Były też i niepowodzenia: słabe występy MKS MDK i Polnej w mistrzostwach III ligi makroregionu. Mało brakowało, a także nieudane starty seniorów w strefowych rozgrywkach w szachach aktywnych oraz brak reprezentantów w finałach XIV i XV OSM.

Wybrano nowy zarząd, na którego czele ponownie stanął WILHELM DANCZAK. Przyjęto program działania na następną kadencję.

(wb)

## Z boisk i hal



Tenis stołowy

W Brzozowie rozegrano strefowy turniej młodzików. Spośród reprezentantów naszego województwa najlepiej spisala się Katarzyna Forys z jarosławskiego Startu, zajmując pierwsze miejsce. Ponadto w kategorii młodzików Piotr Blecharczyk był drugi, a Jerzy Binko (obaj MKS MDK Przemysł) zdobył czwartą lokatę. Nadal nie wiedzie się II-ligowym pingpongistom Nurtu. W kolejnych rewanżowych meczach uległy one na wyjeździe Karpatom Krosno 5:10 (L. Wardega 3, M. Zubik, L. Wardega — M. Zubik po 1) i Startowi Nowy Sącz 6:10 (M. Zubik 2, L. Wardega, D. Sobejko, E. Pstrąg, L. Wardega — D. Sobejko po 1) oraz u siebie Wandzie Kraków 2:10 (M. Zubik 2) i AZS Kielce 6:10 (M. Zubik 3, L. Wardega, L. Wardega — D. Sobejko).



Badminton

Kraków był gospodarzem międzynarodowych zawodów o puchar wyzwolenia tego miasta. W imprezie startowali m. in. przedstawiciele Ogniska Statutowego TKKF „Przystań”. Zofia Obirek (w kategorii zawodniczek powyżej 25 lat) oraz Czesław Ziobro (w kategorii zawodników powyżej 50 lat) uplasowali się na trzecich miejscach.



Piłka ręczna

I-ligowy Hutnik Kraków, II-ligowa Lublinianka, występujący w klasie „M” Czuwaj, II-ligowa Garbarnia Kraków — oto kolejność „siódmek” w IV turnieju o memoriał Br. Bródki. Trzy pierwsze zespoły odniosły po dwa zwycięstwa i o lokatach zdecydowała tzw. wewnętrzna tabela między zainteresowanymi. Czuwaj postarał się o spora niespodziankę, pokonując Hutnika 22:21 (10:12). Ponadto wygrał z Garbarnią 28:18 (13:3) i uległ Lubliniance 24:27 (12:16). Najwięcej bramek dla przemyslan uzyskali: Kalinowski 17, Cichoński 12, Halczyk i Batko po 9. Pozostałe wyniki: Hutnik — Garbarnia 34:27, Hutnik — Lublinianka 33:28, Lublinianka — Garbarnia 31:29. „Królem strzelców” został H. Luberecki z Lublina (28 bramek), za najlepszego bramkarza uznano J. Słowińskiego, a za najszechstronniejszego zawodnika — K. Wiśniewskiego (obaj z Czuwaju).

## EMOCJE POD KOSZEM

### Fotoreportaż Roberta Pawłowskiego z II-ligowego meczu Polonia - Resovia (99:69)

1. Zanim rozpoczął się mecz, jego organizatorzy zostali zmuszeni do utemperowania zbyt krewkich „szalikowców” Resovii, próbujących wywołać awanturę.

2. Atakują gospodarze. Rzuca Osiadacz (nr 11) i Polonia zdobywa dwa kolejne punkty.

3. Licznie zebrana widownia jeszcze nie okazuje oznak radości, bowiem Polonia przegrywa. Jednak z upływem czasu miny kibiców znacznie się poprawia. Gospodarze pokonali Resovię różnicą aż 30 punktów!







Fot. ARCHIWUM



**SALATKA  
— KOKTAJL OWOCOWY**

2 jabłka (starking lub reneta), 15 dag suszonych śliwek, 2 pomarańcze, cytryna, 5 dag rodzynek, 5 dag orzechów, 2 łyżki

cukru, szklanka wody, cukier waniliowy.

Umyte śliwki namoczyć na kilka godzin, a gdy zmiękną — usunąć pestki, a owoce pokroić. Cytrynę, pomarańcze i jabłka umyć, obrać, pokroić w drobne cienkie ćwierćkrażki, rodzynki umyć, wszystkie owoce wymieszać, po czym zalać syropem przygotowanym z wody i cukru, posypać siekanymi orzechami. Dla dorosłych koktajl owocowy można skropić winiakiem lub koniakiem. Podawać mocno schłodzony.

**GOŁĄBK  
Z CZERWONEJ KAPUSTY  
(po francusku)**

Główka czerwonej kapusty, 25 dag mielonego mięsa, czer-

siwa bułka, 1 jajo, sól, pieprz, 6 dag tłuszczu, 20 dag grzybków, liść laurowy, 3 goździki, jabłko (obrane i pokrajane w plastry), kieliszek czerwonego wina, trochę śmietany i maki. Sparzone wrzątkiem liście kapusty ugotować w zakwaszonej octem wodzie, po czym osączyć i nałożyć farsz. Posiekaną cebulę zeszklić na tłuszczu, dodać grzybki, sól, pieprz, goździki, jabłko i na tym użyć gołąbki. Dusić, aż będą miękkie, dolewając nieco wody. Gotowe wyjąć, sos przetrzeć przez sito, zaprawić śmietaną z mąką i jeszcze raz zagotować. Dodać odrobinę wina. Gołąbki podawać na gorącym ryżu. Efektowne i smaczne!

KRYSZYNA



Styczeń mieliśmy wyjątkowo ciepły i suchy. Wbrew naszym zapowiedziom wcale nie było aż tak wielu dni pochmurnych, wprost przeciwnie — dużo słońca. Zaczęły się ferie zimowe dzieci i młodzieży szkolnej, jawi się więc pytanie — co zimą? Prawdopodobnie przyjdzie i to w podmuchach wiatru (obserwujemy Gromniczną — 2 bm.). Dopiero pod koniec pierwszej dekady lutego spodziewane są

większe przejaśnienia i ocieplenie. Intensywne opady śniegu nastąpią w połowie miesiąca i utrzymają się będą — z różnym natężeniem — do ostatnich dni lutego.

„GDY W GROMNICZNĄ JEST ŁADNIE, DUŻO ŚNIEGU JESZCZE SPADNIE”. GDY NA GROMNICZĄ ZAMIEĆ ŚNIEŻNA TRZYMA, NIE DŁUGA JUŻ ZIMA”. „GDY W GROMNICZĄ PIĘKNIE WSZĘDZIE, TEDY DOBRA WIOSNA BĘDZIE”.

◆ Z Zurichu nadesłał pozdrowienia współpracujący z nami lekarz — onkolog Jan Holówka z Przemysła.

◆ Z sanatorium „Bałtyk” w Kołobrzegu napisała do nas jarosławianka Grażyna Litwiak, zaś z Międzyrzecza Wielkopolskiego — Piotr Kamiński („Orzeł”).

◆ Z Zakopanego otrzymaliś-

**Dziękujemy!**

my miłą karteczkę od stałych czytelników z Jodłówki — przebywających tam na nartach — Janka Kwaśniaka i Grześka Halejcio.

◆ Pamiętał o nas uczestnik V Biegu Wyzwolenia Zgierza —

jarosławski maratończyk Edward Dubois.

◆ Karteczkę z pozdrowieniami z Ropczyca nadesłał wierny „Życiu” rzeszowianin Józef Krawczyk, natomiast z Krakowa — jarosławianin Witold K.

◆ Serdeczne pozdrowienia z pracy w Czechosłowacji nadesłała grupa i jej komendant z ZPC „San” w Jarosławiu.

**SÓL ATTYCKA**

Znany pisarz angielski Edgar Wallace posługiwał się, jak wiadomo, oryginalną metodą pisania swych powieści kryminalnych. Obmyślał on jedynie ogólny plan, pozostawiając resztę pracy swym współpracownikom.

— Czy czytał pan już moją ostatnią powieść? — spytał pewnego razu Edgar Wallace jednego ze swych znajomych.

— Nie — odparł tamten. — A pan?

★

Poza powieściami kryminalnymi Edgar Wallace napisał sporą ilość sztuk teatralnych. O jednej twierdził, że stworzył ją w ciągu czternastu godzin.

Pewnego razu zadzwonił jego przyjaciel, znany literat Tom Curtis.

— Czy zastałem pana Wallace'a?

— Niestety — odparł służący. — Mr Wallace jest zajęty. Przed chwilą zaczął pisać nową sztukę.

— Nie nie szkodzi — odrzekł Curtis. — Mogę zaczekać przy aparacie, aż skończy!

★

Słynny malarz niemiecki Max Liebermann pokazywał znajomemu artyście-malarzowi swoje zbiory obrazów.

— Dlaczego tak mało tu pańskich dzieł, mistrzu? — zdziwił się gość.

— Niestety, na to mnie nie stać — odparł skromnie Liebermann.

(Om)

**Wkrótce  
w  
„ZYCIU”**

★ „Moje wspomnienia z przymusowej pracy na rzecz III Rzeszy...”

★ W kolejce po paszport na wszystkie kraje świata

★ Matka żołnierzy z Woli Korzenieckiej

★ Narolskie konfrontacje

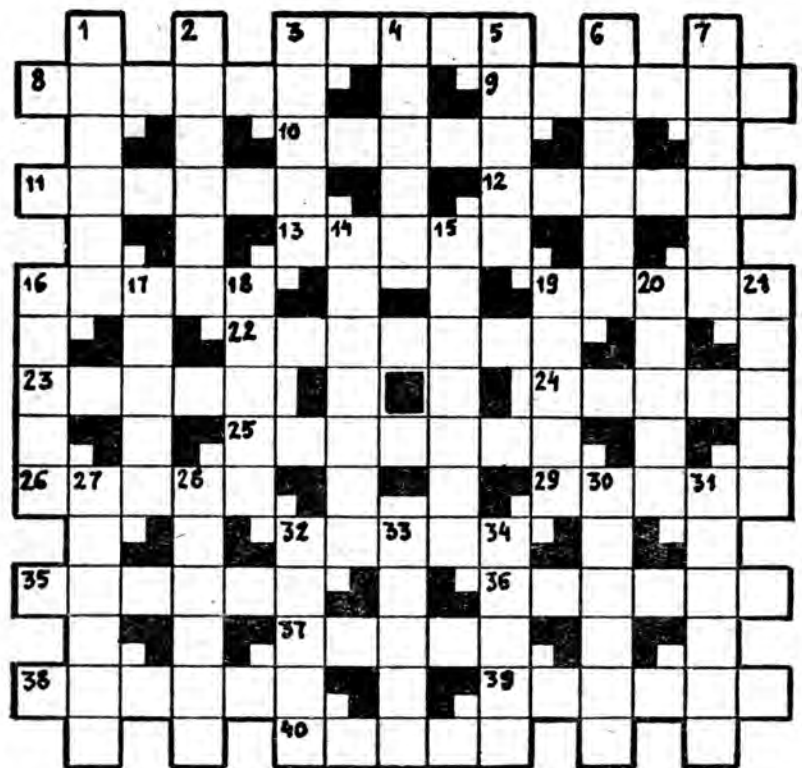
★ Na budowie szpitala wojewódzkiego



— Ktoś tu leje wodę, a narzekają, że jej brak...

Rys. E. KMIECIK

**Krzyżówka**



**Pziomo:** 3) treść, 8) kapelus, 9) wystawa, 10) makata, 11) szafran, 12) różanecznik, 13) praktykant, 16) tkanina, 19) galeria, 22) rysunek, 23) nota, 24) siekiera, 25) dmuchawiec, 26) Christie, 29) Indianin, 32) balkon, 35) ciśnienie, 36) Plater, 37) małpa, 38) bezwład, 39) Kusociński, 40) papuga.

**Pionowo:** 1) zwiad, 2) ogrodzenie, 3) taryfa, 4) igły, 5) zagadnienie, 6) państwo, 7) wygnaniec, 14) dusznica, 15) świergotka, 16) era, 17) szwindel, 18) jaszczurka, 19) wyłóg, 20) wlogaczna, 21) polewka, 27) pocisk, 28) Vecelli, 30) metamorfoza, 31) imię, 32) cleplica, 33) witka, 34) posiedzenie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI  
Z NR. 1/1097**

**Pozłomo:** dek, niedźwiadek, Wan, Nurmi, gazel, gra, tusz, diwa, lątka, Koło, rani por zebra, astat lew, wódka, Elgar, tan, Chiny, nenia, Nia, Sienkiewicz, kontrafagot.

**Pionowo:** dzwign, Ewa, Kinga, nonet, Euros, drzwi, kolia, retro, Ufo, zło, dar, Won, krzywica, łabędzie, Antygonia, interwał, palatyn, Rawenna, Ibiza, piwo, gnat, owca, echo.

Nagrodę autorską otrzymuje Andrzej Sternik z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Małgorzata Chmiel z Przemysła, Jerzy Wróblewski z Przeworska i Helena Komel z Zielonej Góry.